Ner 62. Kraków 15 Marca — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	„ „ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 marca.

Pomimo coraz bardziej zbliżającego się terminu, na który rozporządzenie ministeryalne z 4go lutego zwołało do Wiednia „konstytucyjną“ Radę Państwa, nie mogliśmy się oswoić z myślą, aby to zebranie już 18go b. m. nastąpić miało, a zatem przed dokonaniem nowych wyborów w Czechach, Morawie i Krainie i przed zwołaniem tamże sejmów krajowych; a zatem bez możebnego udziału w niej reprezentantów czyli delegacyj tych krajów. Pomimo głębokiego aż do ostatniej prawie chwili milczenia w tym względzie urzędowych organów, oczekiwaliśmy odroczenia terminu, które zdawało nam się jedynie odpowiadać myśli zawartej w najwyższych patentach rozwiązujących sejmy w powyższych trzech krajach, a nawet i celom obecnego systematu politycznego.

N. Pan rozwiązując sejmy czeski, morawski i kraiński, uznał łaskawie lojalność ich uczuć wyrażoną w adresach; ale tylko z powodu, że ich „zapatrywanie się na zadanie i kompetencyę Rady państwa, które gdyby mu zawczasu nie zapobieżono, zniweczyłoby zupełnie cel jej powołania, widział się zniewolonym raz jeszcze odwołać się do swego ludu.“ Słowa te patentów dowodzą, że Monarcha użył swej konstytucyjnej władzy, a nie mógł mieć wcale powodu do kary. Odwołanie się do nowych wyborów w kolei konstytucyjnej nigdy też za karę uważanem nie było i być nie może; jest tylko najprostszym ruchem tej formy rządu, doświadczeniem w najwłaściwszy sposób odbytem. Lecz właśnie dla tego, odbywa się ono zawsze w pewnym celu, któremu rezultat odpowiedzieć powinien; jak tutaj zmiana „zapatrywania się“ w sejmach z nowych wyborów wynikłych, które rozwiązanie dawniejszych spowodowało. Zgoła, rezultatem ma być wysłanie delegacyj tych krajów do Rady państwa bez podobnych zastrzeżeń, jak w dawniejszych adresach. Rezultat taki nie da się osiągnąć przed dokonaniem nowych wyborów i zwołaniem sejmów; zebranie przeto Rady państwa, nie czekając na ów rezultat, wydawało nam się karą, już przez sam wpływ, jakiby obradująca Rada państwa na wybory i na sejmy wywrzeć musiała, szkodliwy lub korzystny odnośnie do owego „zapatrywania się,“ nie wchodzimy, lecz zawsze przeważny. Co większa, byłoby ono karą, boby pozbawiło w każdym razie owe lojalne kraje możności wzięcia udziału w pierwszych czynnościach Zgromadzenia, i utrudniło ich wejście, gdyby ważne postanowienia wzięte były w ich nieobecności, na które później zgodzićby się musiały. Patenta rozwięzujące rzeczone trzy sejmy nie pozwalały nic podobnego przewidywać; oczekiwaliśmy przeto odroczenia terminu Rady państwa.

Wszakże i celom obecnego systematu odpowiadać w naszem pojęciu nie mogło zebranie Rady państwa takiej, jakaby się zebrać zdołała na dniu 18 b. m. Powiedzieliśmy niedawno, że o ile systemat ten rozumiemy, polega on na reprezentacyi zalitawskiej, jaką jest sejm węgierski, i na reprezentacyi przedlitawskiej, jaką ma być Rada państwa. Nie wchodzimy tu już wcale w jej konstytucyjność ani w kompetencyę; potrzeba reprezentacyi krajów przedlitawskich, potrzeba Rady państwa. Ależ właśnie, Zgromadzenie, jakieby się 18go b. m. zebrało, byłoby wyraźnym dowodem, że Rady państwa, reprezentacyi przedlitawskiej zebrać nie można. Nie mogliśmy sobie wystawić korzyści z uplastycznienia tego dowodu. Wszakże owo Zgromadzenie nie byłoby nawet Radą szczuplejszą, ale zaledwie jej połową. Chciałżeby nowy systemat rozpoczynać swe konstytucyjne działanie na podstawie nierównie szczuplejszej, aniżeli to uczynił były minister Schmerling? A jakażby wtedy była rękojmia przystąpienia innych krajów, gdyby ich tym widokiem potwierdzono w wyrażonych w adresach obawach i wzmocniono takowe jakową powziętą uchwałą? W przypadku zaś ich nieprzybycia, czy możnaby takiej fikcyjnej reprezentacyi powierzyć zmianę konstytucyi na wszystkie kraje przedlitawskie; a co więcej, czy można zrobić jej przedłożenia, tyczące się delegacyi ogólnej do spraw wspólnych, a więc żądać od niej postanowień co do konstytucyi całej monarchii? Byłżeby to parlament, coby mógł orzekać i stanowić o finansach państwa? Parlament, któryby można jako taki Europie przedstawić?..... Z tych wszystkich przyczyn, nie mówimy już sprawiedliwość, ale statyka (*raison d'état*), o ile nam na nią powołać się godzi, nie pozwalała mniemać, aby Rada państwa 18go b. m. zebrać się miała i oczekiwaliśmy odroczenia terminu.

Z prawdziwą też pociechą powzięliśmy wiadomość o tem odroczeniu, a uczucie nasze, nie wątpimy, że podziela kraj cały. Właśnie dla tego, że zebranie się Rady państwa, zanim sejmy innych krajów były w możności złożyć swoje oświadczenie, czyniło wrażenie, powiemy otwarcie, bądź kary, bądź braku sprawiedliwości, której wymiar jako konieczny w organizacyi monarchii nam się przedstawia, pragnęliśmy odroczenia. Z wielką przykrością widzieliśmy delegacyę naszą, wystawioną na wzięcie udziału bądź w pierwszej, bądź w drugim. Zresztą, czemuż i tego wyznać nie mamy, iż doznajemy pociechy i z tego względu, że owo odroczenie daje naszej delegacyi więcej czasu do przygotowania się do trudności, jakie ją czekają. Łudzić się bowiem nie można, że oczekują ją wielkie, chociażby się zmieniło położenie jej w Radzie państwa, to jest, chociażby się nie z samym tylko żywiołem niemieckim w tem zgromadzeniu znalazła. Czego bowiem spodziewać się miała, gdyby odroczenia Rady państwa nie było, powziąść można miarę z oświadczeń dwóch najgłówniejszych centralistycznych dzienników, i to nie dalej, jak we wtorkowych numerach zawartych. *N. fr. Presse* pisze: „że Polacy mają wprawdzie prawa, ale prawa, które tam ustają, gdzie kraina złudzeń się zaczyna“; — stara zaś — jak ją nazywają — *Presse* zwraca naszą uwagę, „żeby się źle deputowanym polskim dziać mogło, gdyby się postanowieniom większości niemieckiej opierać chcieli.“ Pocieszający zaprawdę horoskop! Prawa Polaków odesłane w krainę złudzeń, zanim je delegacya nasza wypowiedziała; groźby stawiane, zanim się Rada państwa zebrała — cóż dalej będzie?...

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 10 marca.

+ W dalszym ciągu uwag rozpoczętych w ostatnim liście, o wpływie życia politycznego na społeczne stosunki, niech mi wolno będzie powiedzieć, że u nas pozostała z dawnych tradycyj politycznego życia idea obywatelskości, jakiej już nie szukać na zachodzie. *Citoyen* republiki francuskiej to rewolucyjna kreacya, kiedy polski obywatel raczej do *gentlemana* zbliżony. Obywatelskość w życiu politycznem, to u nas tradycya poświęceń dla sprawy publicznej, którą stała dawna Rzeczpospolita. Ta obywatelskość nie jest pojęciem politycznem ale socyalnem; oznaczając pewne społeczne stanowisko nie niesie jeszcze wcale gwarancyi zdolności politycznych, pierwszorzędnego względu w życiu politycznem. Nasz wiek coraz bardziej specyalny, zbliża każdy zawód nawet usługi publiczne do rzemiosła. W XIX wieku politykiem można być tylko z zawodu tylko na podstawach dokładnej znajomości, że tak powiem warsztatu i materyałów. Nasze zaś społeczeństwo, skore do polityki, trudne do specyalności, stoi na rozdróżu między temi tradycyami obywatelskości o samorodnych częstokroć politycznych zdolnościach, a pomiędzy w niedostatku specyalistów, teoretykami politycznemi, rekrutowanemi z pośród biur i kratek sądowych. Słowem szlachcic wiejski i adwokat to dwie pierwsze kategorye, z których się tworzą nasi mężowie polityczni.

Przedział tutaj nie jest tak daleki jakby na oko sądzić można. Jeszcze przed kilkoma laty, przed zetknięciem się na polu pracy politycznej obozy te były bardzo rozdzielone. Zasób teoryj i wyobrażeń, który nie odbijał się w czynie, ale tylko znajdował swoje pole w szerokich dysertacyach, był jeszcze niedawnemi czasy dużo jaskrawszemi przeciągniony barwy niż po tem zetknięciu się na polu praktycznego działania. Kiedy jeszcze przed parą laty idee demokratyczne miały swoje główne ogniska w miastach, a żywioły wiejskie utyskiwały na niesłuszne ku nim zawiści, w sejmie nie było nawet dążenia do utworzenia stronnictw na tych podstawach, na tych antagonizmach. Przeciwnie zbliżenie jest widocznem; zbliżenie które głównie przypisać należy duchowi obywatelskiemu i niemal koleżeńskiemu jaki panował w kole polskim. Co do zasad zaś, znów tradycye szlacheckie jak w wszystkich przejściach narodu tak i tym razem w kwestyach społecznych wywoływały inicyatywę w ustępstwach, zbytnią może czasem gotowość do ofiar dla zasady, zwłaszcza, że nie było dosyć pieczołowitości, aby ująć się i podnieść interesa i potrzeby tak upadłej materyalnie większej własności. Tę gotowość do ustępstw, dla zasady i przyszłości objawiła wszędzie większość, kiedy już używamy tego wyrażenia, szlacheckich posłów; tak przy prawie gminnem, przy sprawie głodowej, jak zarówno przy nierozstrzygniętej kwestyi propinacyjnej.

W tych zasadniczych sprawach jeżeli reforma proponowana nie zawsze uzyskała większość, to zawsze porówno między inteligencyą miejską jak wiejską znajdowała oponentów. Gdyby się jeszcze znajdowała w kraju partya, którаby na pseudodemokratycznych zasadach wsparta żywiła niechęci dla innych warstw społecznych, to nie zdołałaby utrzymać choć jednego posła w sejmie, któryby mógł znaleść pole do walki za te uprzedzenia. Tem mniej w sprawach polityki krajowej, tutaj gorącość lub umiarkowanie, utylitaryzm lub też dążenia ku opozycyi, wcale nie podług socyalnego stanowiska się kierowały, jakem to już nieraz wykazał.

Owszem, kiedy zgodność co do drogi w całej naszej reprezentacyi była niemal nierozerwalną, to zwłaszcza od czasu objęcia rządów przez współrodaka zespolenie dało się czuć tem większe, nawet bezwzględne ze strony kierowników domniemywanej lewicy, co szczególnie się objawiło w ostatniej uchwale. Opozycya była tem razem w centrum, czyby dla tego, aby usprawiedliwić przysłowie, *que les deux extrêmes se touchent.*

Różnie przeto, jakie zachodzą pomiędzy posłami z poza pługa i z poza kratek sądowych zachodzą głównie w sposobie traktowania kwestyi, w przewadze praktycznych względów lub teoryi w stosunku do zawodu życia.

Nie zaprzeczając, że inteligencya miejska ma głównie przewagę teoryi nad praktycznością, nieudzieliłbym jednak jej reprezentantom znanej nazwy doktrynerów, na którą zaledwie kilka zasługuje indywidualności.

Doktryn nie widać wytkniętych, a tem mniej doktryny jednej, którаby związała całą partyą w pewnem dążeniu; ale mężowie ci przynoszą pewien zasób teoryi mniej więcej strawionych, który złączony z praktycznem poczuciem potrzeb mógłby wydać korzystniejszy owoc.

Jeżeli brak doktryny u jednych jest korzyścią, to przyznać należy brak silnych, utrwalonych przekonań u drugich jest wielkim niedostatkiem. Tu już odwołam się do uczucia tradycyi obywatelskości, z którem razem zespolone żyły te przekonania, które niemal stanowiły sumienie narodowe. Tych głębokich jak granit niewzruszonych przekonań, których bez potrzeby na jaw wyprowadzić nie potrzeba, ale którym dać świadectwo a nawet obronę w danych chwilach jest obowiązkiem tych przekonań a ich niewzruszonych obrońców nie zawsze znajdzie. Nieraz, kiedy przykre słowo często nierozważne tylko obiło się o ucho, nasuwało się pytanie: czy nikt nań nie odpowie? Znajdowali się częstokroć mężowie poszczególni, co wtedy nie przemilczeli, a często nawet za wiele powiedzieli; i to uważać można było, że te zacne indywidualności nie znajdowały wcale poparcia, i były niemal odosobnione w Izbie.

Wiedeń 12 marca.

△ Nie małe wrażenie sprawia tu broszura wydana temi czasy u Wiganda w Lipsku, pod tytułem: „Rozpadnięcie się Austryi“ (der Zerfall Oesterreichs) przez „niemieckiego Austryaka“. Broszura znajduje wielki pokup, bo każdy chce się naocznie przekonać, ażali istotnie jest możliwem aby „niemiecki Austryak“ zapowiadał i jawnie głosił rozpadnięcie się Austryi. Dziwią się powszechnie, że sprzedaż tej broszury wzbronioną jeszcze nie została.

Hr. Beust zajęty jest w tej chwili bardzo żywo polityką zagraniczną, gdyż sprawa wschodnia nagli i jak się zdaje, w tej chwili już zatamować się nie da. Rosya — głosi, wieść potwierdzona przez dyplomatyczne relacye — uważa chwilę za sposobną aby wymusić rozwiązanie kwestyi wschodniej podług swej woli. Przeciw sobie ma Rosya wszystkie mocarstwa. Trudno wiedzieć, jak daleko gabinet petersburski zaangażował się już w tej sprawie. Mianowicie nieznanem jest usposobienie, ludu rosyjskiego i stronnictwa militarnego na dworze petersburskiem, a bez tego orzec niepodobna, czy Rosya nie zawróci jeszcze na tor pokojowy w kwestyi wschodniej.

Wiedeń 12 marca.

— *r.* Od dni mniej więcej czternastu stan kwestyi wschodniej nie uległ żadnej zmianie. Wypadki toczą się kołem w dawnym kierunku ku katastrofie ostatecznej, która staje się nieunikniona, chyba, iż przypadkiem zajdzie cud, że Rosya w polityce swej powodować się będzie moralnością polityczną a nie swym interesem. Z potoku wiadomości i pogłosek będących w obiegu o stanie kwestyi wschodniej, to tylko zdaje się niewątpliwie wynikać, iż w tej chwili główny ów prąd posuwający wypadki ku ostatecznemu przesileniu mniej wartko bieży, natrafiając w drodze na sztuczne przeszkody. Mianowicie Paryż gorliwie pracuje, aby zatarasować natarczywość owego prądu. Gabinet tuileryjski pragnie choćby tylko na czas niejaki, stworzyć sytuacyę jako tako spokojną, aby tymczasem materyalnie i politycznie wyzyskać wystawę.

W programacie Cesarza Napoleona wystawa rysująca się na tle wojennem stanowiłaby dysharmonię, tem więcej, iż musi w tej chwili pilnie baczyć na opinię publiczną swego kraju i rozwojem pomyślności materyalnej wynagrodzić choć w części narodowi swemu niedostatek politycznej wolności. Przybywa nadto i ta okoliczność, iż sam gabinet tuileryjski nie wytknął jeszcze sobie ostatniego kresu w kwestyi wschodniej, a Rosya wcale nie okazuje ochoty podania Francyi pomocnej ręki w wojnie przeciw Prusom, która musi tkwić na dnie polityki francuskiej w kwestyi wschodniej. Chwiejność objawiająca się w Wiedniu, która poniekąd zniewoliła już pana Beusta do cofania się z obranego kierunku, wynika z owej chwiejności gabinetu tuileryjskiego. Wiedeń nie może żadnych powziąść zobowiązań, zanim się kwestya przymierzy choć cokolwiek nie wyjaśni.

Wiadomości z Konstantynopola powtarzają wciąż znaną piosnkę o niezłomnej decyzyi Porty niewykroczenia za pewną ściśle określoną granicę ustępstw, choćby nawet szablą z życzliwymi opiekunami rozprawiać się przyszło. Ludzie obznajmieni dokładnie ze stosunkami na Wschodzie, zapewniają, iż zanim nastąpi upadek muzułmanizmu w Europie— a upadek jest niewątpliwym— odbyć się musi wojna, jakiej jeszcze nie oglądał wiek dziewiętnasty. Fanatyzm muzułmański połączony z muzułmańskiem barbarzyństwem, utorują sobie zaraz drogę do wszechwładzy w Dywanie, aby potem niespętane żadnemi więzami, ludność chrześciańską państwa skąpać w morzu krwi, w którem same utoną.

W sprawie rozwiązania sejmu tyrolskiego żadna jeszcze nie zapadła decyzya, a wiadomość, którą znajdujecie w dziennikach, iż rząd zamierza płazem puścić zaszłe wypadki, jest co najmniej przedwczesną. Sprawy tej ministerstwo żadną miarą mimo uszu puścić nie może, już dla tego samego, że na adres sejmowy odpowiedzieć musi, jak niemniej i na przedstawienia, które poczyniła lewica sejmu prezesowi Rady ministrów. Mniemają tu, iż p. Beust spróbuje kompromisu, którуby ułagodził liberałów, a ultramontanom nie wyrządził przykrości.

Gazeta Lwowska zamieszcza następujące ogłoszenie namiestnictwa, w sprawach indemnizacyi i służebnictw:

Sprawy odkupu i regulacyi ciężarów gruntowych (serwitutów) i sprawy indemnizacyjne, które dotychczas poruczone były komisyom lokalnym, ustanowionym w każdym obwodzie pod kierownictwem Naczelnika obwodowego, będą począwszy od 10go kwietnia b. r. traktowane przez

Część literacko-artystyczna.

PAMIĘTNIKI O SYBIRZE.

(Pamiętnik księdza Ciecierskiego, we Lwowie 1865. Pobyt na Syberyi Rafała Błońskiego, w Krakowie 1867 roku.)

Stóletnie pastwienie się Rosyi nad Polską, tą ofiarą narodów, dostarcza tak obfitego materyału, że kiedyś, gdy to złe skończy się jak wszystko się kończy, przyszłe literatury będą miały z czego czerpać wątek do swoich romansów, dramatów, trajedyj, poematów, tak samo jak czerpały i dotąd czerpią z prześladowań pierwszych chrześcian, z wojen krzyżowych, z rewolucyi francuskiej... Swiat nie może się obejść bez katastrof krwawych trajedyj: jakby niedość mu było na jednej Golgocie, na której Zbawiciel dał się za ludzkość umęczyć, wznosi on od czasu do czasu Golgoty rusztowań, te pobojowiska walki idei ze siłą cielesną. Pierwsza, słaba jak ofiara przez katów wleczona, zmywa tę ziemię chrztem krwi i w końcu — zawsze zwycięża, jak zwyciężyła świat pogański prawda nauki Zbawiciela. Ta myśl, ta wiara w tryumf sprawiedliwości, broni jedynie od zwątpienia i rozpaczy na widok sybirskiej katowni, tego lodowatego piekła naszej epoki, pochłaniającego całe pokolenia bez płci różnicy i wieku różnicy. Cywilizacya zachodnia mająca takie Botany-Bay, Kayenny, Sinnamary, miejsca deportacyi, gdzie osadza wszelkiego rodzaju złoczyńców— wyobraża sobie, że Sybir jest także miejscem deportacyi, i że wysłaniec stanąwszy na ziemi wygnania, używa pewnej wolności i z czasem staje się gospodarnym i przemyślnym kolonistą tych pustynnych przestworów. Atoli myli się, jak w tylu innych rzeczach tyczących się polsko-rosyjskich stosunków. Sybir jest miejscem najstraszniejszych katuszy, prawdziwem dantejskiem piekłem urządzonem przez biegłych w sztuce impresariów. Ostrokół więzienia, kajdany, batóg dozorcy, krwawa praca w kopalniach — oto chleb codzienny polskiego wygnańca. Jakżeż anodynicznym wydaje się nam obraz Sybiru skreślony w głośnym i rozczulającym przed laty romansie pani Cottin, obok tej wyobraźnię przechodzącej rzeczywistości!

Dzięki dzisiejszej wolności druku, z dniem każdym przybywają opowiadania o sybirskiej katowni. Z tych jedno, dawniejszej daty, bo z czasów Cara Pawła, ogłoszone ze starego rękopisu we Lwowie, spisane było przez przeora Dominikanów księdza Ciecierskiego. Pamiętnik ten niepoprawnie pisany, ma przecież takie piętno prawdy, że nikt nie posądziłby autora o przesadę i amplifikacyę romansisty, ani o ślepą nienawiść do prześladowców. Ksiądz bogobojny i sumienny opisał co sam przeszedł i widział — a bynajmniej nie marzył o sławie autorskiej, wiedząc, że samo spisywanie naraziłoby go na gorsze jeszcze następstwa. Dla tego też pamiętnik ten sześćdziesiąt kilka lat zostawał w ukryciu.

Są w nim nie tylko jego własne dzieje, ale i dzieje innych ofiar tak Polaków, jak Moskali i cudzoziemców, straszne jak męczarnie Ugolina; jest i charakterystyka ludu i czynowniczych oprawców. Do charakterystyki ludu, jeden rys wystarczy. Powiada ksiądz Ciecierski, że przez cały ciąg podróży na Sybir, nigdzie nie zdarzyło się mu doznać cienia współczucia od prostego ludu — tem więcej zdziwiło go tedy, gdy na jednej stacyi pocztowej trafił mu się taki uczynek miłosierdzia. „Windujem się z kibitki posworowani zwyczajem psów, jeden wyleźć bez drugiego nie mógł. Prawa moja w sankach zostać się musiała przy lewej nodze mojego towarzysza. Bieda, ból, niedogodność z naszemi nogami srodze dojmowały; w tem proszę stojącego staruszka, aby mi rękę podał i pomógł nieprzyzwyczajonemu, skutemu, wyleźć z kibitki. — Ach Boże! rzekł miłosierny człowiek — czemu nie pomódz? Ale cóż to znaczy Jaśnie Wielmożny panie (wszystko to z ujęciem i przymileniem się tonu rosyjskiego) cóż to znaczy? — powtarzał wzdychając i zdejmował mię wpół. Ja tknięty uczynnością litościwego człowieka, wymówić nie mogę dzięk rzeczonemu starcowi składanych. On wzdychał i odszedł — a ja w kieszeni nie znalazłem dwóch chustek. — O co za bezbożny lud! rzekłem do mojego towarzysza— czy widzisz, jak sobie nagrodził złoczyńca, jednę mi podawał rękę, a drugą z kieszeni chustki powyjmował.“— Jest to coś tak potwornego, że czytając ten epizod, mimowolnie przychodzi na myśl owe określenie Moskala, jakie zrobił pewien doskonały znawca tego narodu: że kiedy pan Bóg stwarzał człowieka na podobieństwo swoje, zazdroszczący mu szatan stworzył Moskala na podobieństwo człowieka. Zapewne, jak wszędzie są wyjątki, atoli ogólny charakter tego plemienia wychowanego w niewoli, nader mało przedstawia przymiotów ludzkich. Rufina Piotrowskiego, kiedy przedzierał się przez śnieżne pustynie, pierwszy lepszy spotykany kacap pytał o paszport, pierwszy lepszy gotów był denuncyować go. Pierwotna prostota patryarchalna nie mieszka tam nawet na bezbrzeżnych pustyniach.

Najskomplikowańsze zbrodnie godne teatrów bulwarowych, odgrywają się nieraz w domach mieszkańców sybirskich. Rafał Błoński, autor świeżo wyszłej wybornej książki: *Pobyt na Syberyi*, miał sposobność zebrać wiele szczegółów, mogących służyć za komentarz do potwornych stosunków i potwornego charakteru Sybiraków pochodzenia moskiewskiego. Pierwotne bowiem plemiona Ostyaków, Tunguzów, Buryatów, acz należące do kategoryi dzikich, uchodzićby mogły za sam extrakt uczciwości w porównaniu z moskalami. Dość powiedzieć, że na Sybirze fałszowanie banknotów praktykuje się i kwitnie jakby w środku Londynu. Autor *Pobytu na Sybirze* przytacza rozmaite wypadki połączone z tak okropnemi okolicznościami, że aż włosy na głowie powstają. Między innemi opowiada on następujące zdarzenie: „Znałem dwóch włościan w Tarskim powiecie, którzy częściowo dosyć już puściwszy w obieg dziesięcio-rublowych biletów, upatrzyli jeszcze porę znacznej jednorazowej zamiany ich na rzeczywiste papierki. Komisoryacka komisya w Tobolsku co cztery miesiące wysyła swego urzędnika z wypłatą pensyi inwalidnym komendom znajdującym się na etapach i w powiatowych miastach. Otóż taki urzędnik czyli komisyoner, objechawszy już Tobolski powiat, przejeżdżał i Tarski, a miał zamiar zbliżając się do Tomskiej gubernii, wypocząć w przejeździe godzin kilka u jednego z tych włościan, o których wspomniałem. Przybywszy tedy na miejsce uprojektowanego spoczynku, został przez gospodarza, jako mu znajomy, przyjęty z uprzejmością. A że w tę porę była przygotowana dla gospodarza łaźnia, więc gospodarz zaproponował urzędnikowi, czyliby nie poszedł wyparzyć się. Urzędnik z zadowoleniem zgodził się na to, a wierząc zupełnie w poczciwość jego, wziął ze sobą nawet i żołnierza, który był przy nim do pilnowania kasy i pomocy w drodze. Pod tę porę znajdował się w gościnie włościanin ten, który był wspólnikiem owego gospodarza i z nim razem puszczał w obieg fałszywe pieniądze. Gospodarz nie mogąc go się pozbyć, zmuszonym był użyć go do wykonania na prędce ułożonego przez siebie planu. Pieniądze komissyonera były w szkatułce, kluczyki więc od szkatułki zostały w jego własnem odzieniu. Otworzyli ją tedy i wybrawszy pieniądze, nakładli swoich fałszywych, na wierzch tylko położyli po kilka paczek rzeczywistych, aby ów urzędnik nie zaraz się postrzegł. Gość wróciwszy z łaźni, napił się herbaty i zaraz odjechał. W kilka dopiero dni rozeszła się pogłoska od przejeżdżających, że ów urzędnik wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Później wspólnicy zbrodni pokłócili się i jeden drugiemu wobec licznego towarzystwa wymawiał ten postępek—ale że ów gospodarz przyszedł do wielkiego majątku i był znacznym kupcem, więc się nie lękał oskarżeń wspólnika, który źle nabyte mienie prędko przeszastał. Ztąd historya ta przeszła do wiadomości wielu osób, a między innemi do autora tej zajmującej książki. Rząd zwykle, choć wpada często na ślad fałszywych papierów, nigdy nie może trafić do końca — dość jest powiedzieć, że się nie pamięta od kogo dostało się fałszywy banknot, a czynność śledcza urywa się; przeciwnie jeżeli ktoś wymieni osobę, a ta znów inną, rośnie proces olbrzymich rozmiarów, przynoszący urzędnikom ogromne zyski. Złodziejstwo, fałszerstwo, gruby zabobon, pijaństwo — oto są cechy ludności rosyjskiej na Sybirze. P. Rafał Błoński wkręciwszy się na pisarza do kancelaryi, miał sposobność dowiedzieć się wiele nader ciekawych rysów, które składają doskonały obraz stosunków społecznych w tej ziemi potępienia.

Wracając do wspomnionej na początku książki księdza Ciecierskiego, znajduję w niej obok innych okropnych opowiadań jednę historyjkę, więcej wzruszającą niż wszystkie trajedye.

Nad Bajkałem spotkał on Polaka, garbuska, bawiącego się połowem ryb. Biedny ten kaleka opowiadał mu swoje dzieje męczeńskie. Urodził się w Polsce, w Berdyczowie. Za czasów konfederacyi przy przechodach wojsk moskiewskich, porwał go małym chłopcem oficer i z powózkami odesłał do Kijowa. Od osoby do osoby sprzedawany, dostał się do kupca w głębi Moskwy, który go sprzedał na rekruta. Został więc żołnierzem w sybirskiej dywizyi i rad był ze swego losu; atoli katownie, przez jakie przechodził u dawniejczych panów, tak nadwątliły jego zdrowie, że jako niezdatnego do czynnej służby, odesłano go na

samoistne c. k. komisye lokalne, które się ustanawiają w liczbie 22, w następujący sposób:

1. W Żywcu, na powiaty Żywiecki i Bialski;
2. W Wadowicach, na powiaty Wadowicki i Myślenicki;
3. W Krakowie, na powiaty Krakowski, Chrzanowski, Wielicki, Bocheński i Brzeski;
4. W Nowym-Sączu, na powiaty Nowo-Sądecki i Nowotarski;
5. W Nowym-Sączu (druga komisya), na powiaty Limanowski, Gorlicki i Grybowski;
6. W Tarnowie, na powiaty Tarnowski, Dąbrowski, Mielecki, Ropczycki i Pilznieński;
7. W Nisku, na powiaty Nisecki, Tarnobrzeski i Łańcucki;
8. W Rzeszowie, na powiaty Rzeszowski i Kolbuszowski;
9. W Krośnie na powiat Kośnieński i części powiatów Brzozowskiego i Sanockiego. Mianowicie przyłączają się do okręgu tej komisyi następujące gminy: Bałucianka, Wulka, Besko, Poręby, Bozianka, Czeremcha, Daliowa, Deszno, Woltuszowa, Głębokie, Jaśliska, Kamionka, Klimkówka, Królik polski, Królik wołoski, Ładzin, Zmysłówka, Lipowiec, Milcza, Mymoń, Polany, Posada jaśliska, Posada górna, Posada dolna, Rymanów, Sieniawa, Szklary, Tarnówka, Wisłoczek, Wola wyżna et Rudawka, Wola niżna, Wróblik szlachecki, Zawadka, Zawoje, Rudawka; — z powiatu Brzozowskiego: Brzozów, Blizne, Buków, Domaradz, Golcowa, Górki, Wola, Grabówka, Grabownica Starzeńska, Haczów, Humniska, Jabłonica polska, Budzirz, Jasidnica, Jasionów, Malinówka, Kozłoniec, Niebocko, Orzechówka, Przesietnica, Starawieś, Trześniów, Turzepole, Wola jasieniecka, Wola orzechowska, Wzdów, Ziemnica, Jarosław ski, Jaworowski, Mościcki, Lwowski, Grodecki, Żółkiewski, Sokalski, Rawski, Cieszanowski, Złoczowski, Brodzki, Kamionki strumiłowej, Przemyślanki. Oraz przyłączają się do okręgu tej komisyi następujące gminy, powiatu Bobreckiego: Budków, Dżwinogród, Hlibowice wielkie, Horodysławice, Hryniów, Szołomyja, Suchodół cum att., Łopuszna, Kocurów, Mikołajów, Olchowiec, Podjarków, Podhorodyszcze, Podsosnów, Podmanasterz, Romanów, Siedliska, Staresioło, Wodniki, Wołoszczyzna:

Ustanawia się dalej komisya lokalna:

10. W Sanoku na powiaty Birecki, Sanocki, i Brzozowski, z wyjątkiem gmin w punkcie 9tym komisyi Krośnieńskiej przydzielonych;
11. W Sanoku druga komisya na powiat Lisecki;
12. We Lwowie na powiaty: Przemyski, Janowski; (*)

Ustanawia się dalej komisya lokalna:

13. W Rohatynie na powiaty Rohatyński, Bobrecki, z wyjątkiem gmin w punkcie 12 do komisyi lokalnej Lwowskiej przydzielonych; a przyłączają się do okręgu tej komisyi następujące gminy powiatu Żydaczowskiego: Demnia Drohowyże, Iłów, Mikołajów, Nadiatycze, Rozwadów, Stulsko, Trościaniec, Uście, Weryń, Wola wielka, Wola mała, Żydaczów.
14. W Brzeżanach na powiaty Brzeżański i Podhajecki.
15. W Stryju na powiaty Stryjski i Żydaczowski, z wyłączeniem gmin w punkcie 13 do komisyi Rohatyńskiej przyłączonych z przydzieleniem zaś do okręgu komisyi Stryjskiej następujących gmin powiatu Drohobyckiego: Opary, Dołhe, Robczyce, Słońsko.
16. W Samborze na powiaty Samborski, Staromiejski, Turecki, Rudecki, Drohobycki z wyjątkiem gmin w punkcie 15 do komisyi lokalnej Stryjskiej przydzielonych.
17. W Kałuszu na powiaty Kałuski i Doliński.
18. W Stanisławowie na powiaty Stanisławowski, Bohorodczański, Nadworniański, Tłumacki, Buczacki;
19. W Kołomyi na powiaty Kołomyjski i Horodeński.
20. W Kossowie na powiaty Kossowski i Sniatyński.
21. W Zaleszczykach na powiaty Zaleszczycki, Czortkowski, Husiatyński i Borszczowski.
22. W Tarnopolu na powiaty Tarnopolski, Zbarazki, Skałacki i Trembowelski. Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z prezydyum c. k. Namiestnictwa.

Lwów, 11 marca 1867.

(*) W obwieszczeniu rzeczonem wypuszczone są gminy do komisyi lwowskiej przydzielone. (*Red. Cz.*)

Wiedeń 13 Marca. Odebrawszy po drodze hołdy ludności w Preszburgu, Neubäusel i Ostrzyhomiu, N. Pan stanął o naznaczonej godzinie w Peszcie. Na dworcu kelei przyjmowali N. Pana ministrowie, władze cywilne i wojskowe tudzież reprezentacya miast Pesztu i Budy, których burmistrz Rottenbiller przemówił w te słowa:

„Jeżeli ukazanie się Waszej Ces. Mości w pośród swych wiernych Węgrów zawsze wywoływało radość pełną zapału, dziś jest ona stokroć większą i pełniejszą zapału, bo wasza Ces. Mość przybywasz jak sprawca szczęścia ludności“.

N. Pan odpowiedział na słowa burmistrza jak następuje:

„Z radością stanąłem znowu pośród was, a hołd złożony w tej chwili w słowach pełnych uniesienia przyjmuję z przyjemnością.

Cieszy mię, jeżeli i oba miasta bratnie, jako serce kraju, w szczęśliwie zmienionych stosunkach widzą jutrzenkę lepszej przyszłości, bo jeżeli serce bije z ufnością a żywo, z pewnością i cały korpus, i cała ludność kraju cieszyć się będzie trwałą pomyślnością i zadowoleniem. Ale zadowolenie kraju i szczęście mych ludów jest zarazem mojem zadowoleniem i mojem szczęściem.

Bądźcie o tém przekonanymi i zapewnijcie ludność obu miast o mej szczególnej królewskiej łasce i życzliwości“.

Przybywszy do zamku w Budzie N. Pan przyjmował członków obu izb sejmowych. Wieczorem zaś Cesarz Jmci przejeżdżał w dworskiej karecie przez świetnie przybrane i oświecone ulice miasta, mając przy swym boku prezesa Rady ministrów hr. Andrassego, co szczególny miało w ludności obudzić zapał. Wogóle przyjęcie było pełne entuzyazmu.

— Równocześnie zaprzeczają z Wiednia wiadomości o projekcie zastawienia dóbr duchownych przez p. Beusta, a z Pesztu donoszą, iż hr. Andrassy zawiązał już układy względem sprzedaży duchownych dóbr w Węgrzech.

— Z Zagrzebia donosi depesza: *Pozor* wtorkowy stwierdza wobec pisma br. Beusta do Bana (była o niem już wiadomość w *Czasie*—p. Numer 53) iż w kwestyi pojednania wielka zachodzi różnica między ustępstwami dla Węgrów a ustępstwami dla Chorwacyi, gdyż Węgry bardzo zostały uwzględnione. Wszyscy urzędnicy komitetu syrmiańskiego odmówili udziału w wykonaniu ustawy o uzupełnianiu armii.

— Korespondent lwowski do *Dziennika Warszawskiego*, biorąc pochop z uchwały sejmu lwowskiego względem wysłania posłów do Reichsratu, w jednym z owych głośnych swych paradoksów, w których bezczelność miesza się z głupotą, a zaciekłość z kłamstwem, bardzo nagania Czechom, iż pomimo jego (!) ostrzeżeń zawarli sojusz z Polakami. A dalej pisze:

„Czy i po tem wszystkiem nie otworzą Słowianie oczu? w każdym jednak razie powinni sobie przypomnieć, że dążności ich są całkiem innej natury, a całkiem innej Polaków; bo gdy pierwsi zamyślają pracować nad ustaleniem słowiańszczyzny, ostatni pod pozorem wspólnej pracy, wspólnie pracują nad podkopaniem takowej.“

Prażska *Politik* podejmuje teraz przykry obowiązek odpowiedzenia *Dziennikowi Warszawskiemu* i wywięzuje się z tego znakomicie w następującym artykule:

„Nam się zdaje, że krytyka korespondenta stwierdza wrażenie radośnego zadowolenia z cudzej szkody, bo pp. Moskale podobnie jak pp. Niemcy żywią nadzieję, iż w skutek uchwały sejmu lwowskiego złamaną została solidarność Polaków z innymi Słowianami austryackimi, której to solidarności, jako Rosyanie rzeczywiście, tak Niemcy tylko pozornie obawiać się musieli. Rosyanie mieli powód rzeczywiście jej się obawiać, bo solidarność ta mogła skuteczny opór stawiać wszystkim panslawistycznym ponętom, podczas gdy Niemcy pozornie tylko mieli powód do obaw z owej solidarności, bo Słowianie domagając się politycznego i narodowego równouprawnienia, nigdy nie chcieli zadawać gwałtu żywiołowi niemieckiemu w Austryi. Ale solidarność Słowian do tego była wystarczającą, aby w puch rozbić wszelkie zachcianki hegemonii żywiołu niemieckiego, który w konstytucyi lutowej czcił przemoc żywiołu niemieckiego nad słowiańskim, i wszystkie inne postanowienia konstytucyi lutowej lekceważył sobie, byle tylko jej myśl przewodnia, hegemonia Niemców, nad nie-Niemcami utrzymaną została, którą w tej chwili zdaje się rozwijać dalej bezwzględnie w Austryi w sprzeczności z dalszemi postanowieniami konstytucyi lutowej, dobry może w Saksonii, ale z pewnością nie w Austryi system saskiego barona.

Dalszy zarzut rosyjskiego urzędowego dziennika, iż Czesi dawniejsze jego ostrzeżenia mimo uszu puścili, my Czesi znieść możemy bez wyrzutów sumienia. Co więcej, idziemy dalej jeszcze i utrzymujemy, iż zarzut ów jest zasłużonym. Lubo to jasno widzimy, nie wiedzieliśmy atoli, abyśmy się za to wstydzić mieli, iż w duchu rosyjskim prowadzimy naszą politykę, i może jak Rusini bez zastrzeżeń wysłać mamy posłów do Reichsrathu!

Dla tego panslawitystyczna ponęta przebijająca się w owych niewielu wierszach rosyjskiego dziennika urzędowego nie entuzyazmuje nas wcale, i możemy na nią to tylko odpowiedzieć, iż jarzmo nałożone wolnym, historyczną świadomością ożywionym, a własną godnością przeniknionym i warunki egzystencyi posiadającym narodom przez pokrewnych pochodzeniem despotów i tyranów, równie jest srogiem i oburzającem, jak gdyby im toż jarzmo nałożyli obcy.

Gwałt i samowola zawsze są do siebie podobne, z tą chyba różnicą, iż krzywda wyrządzona przez brata tem dotkliwszą się staje. A w tym względzie jak mniemamy ani p. Beust nie ma nic do zarzucenia Rosyi, ani Rosya (przypomnijmy sobie Polskę) nic p. Beustowi, ale oboje mogą przy sposobności odnowić i krzewić dawniejsze swe przyjazne stosunki (przypomnijmy sobie genewską *Ojczyznę* i okólnik Beusta w sprawie wschodniej). Jak zaś łagodnem i lekkiem jest jarzmo rosyjskie, o tem świadczy Sybir i Ural z swymi deportowanymi i ze swą kompanią karną.

Nas, powtarzamy tu raz jeszcze, moskiewskie ponęty nie zentuzyazmują nigdy. Beust i jego system, chcący „zabić Słowian na miazgę“ nie potrwają wiecznie, choćby nawet nazwisko jego w Austryi niezatartem pozostać miało w pamięci ludów Austryi, podobnie jak nazwiska Schmerlinga i Bacha. Wierzymy w dobrą gwiazdę monarchi i tuszymy na pewne, iż system Beusta nie potrwa przez tyle tygodni, przez ile lat trwał system Bacha i przez ile miesięcy system Schmerlinga. Gdyby atoli wbrew oczekiwaniu spełniła się kiedykolwiek nadzieja owych fanatycznych Niemców, co już dziś na ludy Austryi plwają i chcą je oddać na rzeź do cislitawskiej garkuchni, i gdybyśmy kiedykolwiek jako smaczny kąsek mieli być oddani w paszczę Pangermanii, gdyby nastąpiło największe nieszczęście nasze, ono przez tę fanatyczną klikę Pangermanów przygotowywane i gorąco upragnione rozpadnięcie się Austryi — wówczas w owej groźnej godzinie niebezpieczeństwa okaże się i musi się okazać, jaką wartość należało przykładać do dawniejszych ponęt Rosyi.

Czy Rosya niesamolubny interes przywiązuje do naszej egzystencyi, może się to dopiero okazać w chwili niebezpieczeństwa. W tej chwili niebezpieczeństwo jeszcze nie nadeszło. Mamy i czcimy Cesarza austryackiego jako naszego prawowitego króla czeskiego, a lubo stoimy w opozycyi przeciw Jego najw. rządowi, stoimy przy państwie, w którem samem tylko indywidualność naszego kraju i naszego narodu bezpiecznie egzystować może; stoimy przy dynastyi naszego Cesarza i Króla, którą dostojni przodkowie nasi powołali dobrowolnie na tron, i utwierdzili sankcyą pragmatyczną ów prawowity związek między dynastyą a krajem.

Staliśmy w opozycyi przeciw rządom takiego Bacha i takiego Schmerlinga, ulegaliśmy dla tego prześladowaniu, wielu nawet z pośród nas dotkliwym karom więziennym; w końcu atoli mądrość Monarchy poznała szkodliwość takiego trybu rządzenia ministrów a z niemi potrafiła i ich system uchylić. Jeżeli musiał ustąpić Belcredi, którego pojednawcze i zgodne idee większość ludów austryackich popierała, jakżeby się Beust miał utrzymać, z którego systemu, co jest charakterystycznem, cieszą się tylko Słowiano-żercy, a smuci się większość ludów austryackich?

Nie opuszczając drogi legalnej, będziemy cierpieć, w przekonaniu, iż naród, który sam o sobie nie zwątpił, jeszcze nie zginął; będziemy cierpieć, w nadziei, iż mądrość Monarchy oceni w końcu słuszność skarg naszych i uwolni nas od systematu, w którym po sumiennem zbadaniu widzimy tylko ruinę Czech i srogi szwank całej monarchii.“

Królestwo Polskie.

Piszą z Warszawy do *Bresl. Ztg*: Jedna z niemieckich gazet wspomina o półurzędowém zaprzeczeniu wzmianki i przez nas przed niejakim czasem uczynionej, o zamianie Królestwa Polskiego na jedno lub, jak inne dzienniki utrzymują, na dwa jenerał-gubernatorstwa. Myśmy tu podobnego półurzędowego zaprzeczenia nie czytali; chyba że odnośną korespondencyą w *Kreuz. Ztg.* uważać należy za półurzędową. Bądź jak bądź, my pozostajemy przy naszém doniesieniu, że wzmiankowana przemiana Królestwa i odwołanie namiestnika w radzie ministeryalnej w Petersburgu jest rzeczą postanowioną, i że tylko dotąd nie jest wiadomą, czy cesarz zgodzi się na tę uchwałę, która stałaby w takiej rażącej sprzeczności z jego najuroczystszemi zobowiązaniami. Potężne stronnictwo w Petrrsburgu, popierane naturalnie skrzętnie przez tutejsze namiestnictwo, pracuje usilnie przeciwko temu projektowi; kto zwycięży? — Zniszczona obecnie całkowicie dokładna organizacya szkolna Wielopolskiego przeznaczyła dla tych gimnazyów, które w uboższych okolicach kraju i miasta są położone, połowę rocznej płacy, wyznaczonej dla tych gimnazyów, których publiczność więcej do klas zamożniejszych należy. Nowe „reformy“ zniosły różnicę tę obecnie o tyle, że wyższa płaca dla wszystkich gimnazyów jest przeznaczona. Wcale nas nie zadziwi, jeżeli *Dz. Warsz.* wkrótce udowadniać będzie uszczęśliwiający skutek tego wyrównania. Uwagi jest godną, że ta i podobne zmiany nie zaprowadzają się na mocy ukazu; przeciwnie rozporządzane bywają prostém pismem lub też ustnym rozkazem panów dyrektorów. — Cesarski rozkaz wojskowy nakazuje, na „przedstawienie tutejszego greckiego arcybiskupa“ coroczne publiczne procesye w dniu 4 kwietnia, w rocznicę zamachu na życie cesarza. Rozkaz wymienia główne ulice Warszawy, przez które procesye, z pompą wojskową, przechodzić mają. Przedstawienie greckiego arcybiskupa spowodowane zapewne było w myśli, ażeby procesye rosyjskie, z pominięciem duchowieństwa katolickiego, zaprowadzić w Warszawie. — Onegdaj powołano telegrafem jeneralnego intendenta armii, w Królestwie konsystującéj, do Petersburga. Czy chodzi o potrzebne przygotowania na przypadek wojny, którą zresztą w kołach rosyjskich za nieuniknioną uważają, osądzić będziemy dopiero w stanie po powrocie jenerała. — Pociesznym z powodu bezczelności i oburzającym jest ton prasy rosyjskiej, mianowicie urzędowego *Journal de St. Petersbourg*, z jakim występuje za uciśnionymi Grekami w Turcyi. Potrzeba jedynie nazwiska Turków i Greków zamienić na Rosyan i Polaków, a sama prasa rosyjska wypowiada potępiający wyrok na obecne postępowanie rządu rosyjskiego w obec Polaków. Jako próbki przytaczamy następujące zdania: „Dopóki istnieje niesprawiedliwe i okrutne panowanie, muszą istnieć i usprawiedliwione powstania... Po zdeptaniu przez nią (Portę) wszystkich zobowiązań pod względem chrześcian nogami, ma być odtąd używana wyłącznie siła brutalna, ażeby ich utrzymać w tym nędznym stanie, z którego przyobiecano ich uwolnić... Bóg strzedz będzie sprawy sprawiedliwéj i udzieli swej pomocy tym, którzy w ucisku swym do Niego ręce wyciągają, ażeby ustało męczeństwo, przez ludzi im wyrządzane, którzy z nimi jak z braćmi obchodzić się nie chcą... Ażeby mieć prawo do panowania, rząd powinien być przedewszystkiem ojcowskim“ itd. Nad upośledzeniem chrześcian, jako takich, sroży się najbardziej *Journal de St. Petersbourg* i zapomina, że rząd rosyjski w Królestwie i Litwie wypędził dziesiątki tysięcy familij z urzędów i innych zatrudnień z powodu nie innego grzechu jak tego, że nie należą do schizmy.

Rosya.

Gazeta *Narodnyj Golos*, wychodząca pod redakcyą Piotra Jurkiewicza Litwinowa, otrzymała w osobie swego redaktora, drugie ostrzeżenie za artykuł wstępny pod tytułem: Polityczny pogląd na dzisiejsze depesze telegraficzne. *Narodnyj Golos* w artykule tym donosząc o znaczeniu rozporządzenia naczelnego dyrektora poczt francuzkich, Vandala, atakuje żywo nadużycia czynowników rosyjskich, gwałcących również tajemnicę listów, jak niemniej prawa i przepisy poczty dotyczące, a wiadomo, jak one własność prywatną i tajemnicę listów prywatnych zabezpieczają.

—Na jak ogromną skalę praktykują się kradzieże w sferach czynowniczych w Rosyi, to pomiędzy innemi przekonywa świeży fakt: W Niżnym Nowogrodzie, z magazynu rządowego solnego w ciągu roku zeszłego czynownicy dozorujący tegoż magazynu, skradli około półtora miliona pudów soli, wartości 840 tysięcy rubli sr. Sprawcy tej kradzieży wykryci — śledztwo prowadzi się; ale opierając się na doświadczeniu i przeszłości pewni jesteśmy, że najwięcej winni wyjdą bezkarnie i że zapewne kilku posługaczy zesłanych zostanie na Sybir.

—*Moskowskija Wiedomosti* w nr. 41 zamieściły artykuł wstępny, piorunujący na Austryą za wzbranianie poczciwym świętojurcom udawania się na krucyatę do Królestwa Polskiego. Ciekawy ten artykuł podaje *Dziennik Poznański* w streszczeniu: „Jak tylko siła wojskowa uśmierzyła powstanie polskie, zaraz administracya miejscowa zwróciła swą baczną uwagę na położenie unitów w Królestwie Polskiém. Ludność unicka pamiętała jeszcze o swym dawnym związku z Rosyą (??), i tęsknie wyczekiwała powrotu i wzmocnienia takowego; ale duchowieństwo było jak najwięcej wrogie. W takim więc stanie rzeczy, należało zastąpić go innem; ztąd okazała się potrzeba sprowadzenia niezepsutego duchowieństwa z dyecezyi lwowskiej i przemyskiej. I poprzednio przyjeżdżali ztamtąd księża uniccy do dyecezyi chełmskiéj — ale przyjeżdżali sami gorący patryoci polscy, a rząd austryacki wcale im tego nie wzbraniał. Teraz zmieniła się dekoracya. Rząd austryacki stawia tamę wydalaniu się duchownych unickich do Królestwa. Odmawia im paszportów emigracyjnych z powodu ciążącego na nich obowiązku służby wojskowej, co jeszcze mogłoby być usprawiedliwioném; a nadto z powodu odsłużenia w Galicyi sześciu lat za pobierane stypendya, choć owe sześć lat już odsłużyli. A przecież najprzyjaźniejsze stosunki istnieją pomiędzy naszym dworem i wiedeńskim, i baron Beust za pośrednictwem swego posła w Petersburgu, świadczy o swej przyjaźni i broni naszych interesów na Wschodzie, jak to świeżo czytamy w aktach dyplomatycznych. Co myśleć o tém? Napróżno szukamy rozmaitych przyczyn rozumnych i nie znajdujemy ich. Wszakżeż rząd rosyjski nie broni jeździć swym poddanym do Austryi? Czyżby Gołuchowski obawiał się, że kilkadziesiąt osób może wywieźć ogromne kapitały z Austryi? Czy może, by cały unityzm nie wywędrował za kordon? Zgoła, z jakiejkolwiekbądź strony patrzymy, widzimy tylko drobne szykany, godne jedynie emigracyjnego klubu, a nie rządu wielkiego i potężnego państwa. Ale w tém mieści się objaśnienie tego prawdziwego dziwactwa. W Austryi rządzą obecnie menery wypędzeni z Rosyi, a którzy znaleźli schronienie w Galicyi pod tarczą i opieką Austryi. Stronnictwo to stawia bateryą, z której zamierza działać przeciwko Rosyi; ale pozwolimy sobie tuszyć, że cała szkoda obróci się na tych, którzy te baterye stawiać pozwalają. Sądzimy nawet, że Austrya w swych subtelnościach politycznych przerachowała się. Póki jeszcze czas, zwracamy jej na to uwagę“.

Anglia.

Telegraf przyniósł nam tylko w kilku słowach odpowiedź lorda Derby daną księciu Argyll w Izbie wyższéj angielskiéj d. 9go b. m. z powodu kwestyi wschodniéj. Odpowiedź ta zasługuje jednak na obszerniejszą wzmiankę, bo mieści w sobie zapatrywanie się rządu angielskiego na stosunki na Wschodzie; lubo więc nie dosłownie, to jednak w głównych zarysach powtórzymy tu ustęp rozpraw parlamentarnych.

Ks. Argyll żądał odpisu noty wystosowanéj przez Anglię, Francyę i Rosyę d. 8 kwietnia 1830, która jak mniemamy, tyczyła się Krety. Zwraca też uwagę Izby na Kretę, a potem przechodzi do stanu rozstroju chronicznego Turcyi, który wywołuje wciąż rewolucye. 1) większość chrześciańska rządzoną jest przez mniejszość muzułmańską; 2) ludność żyje pod nadużyciami; 3) lud jest zachęcany do powstania na widok sąsiedniéj wolnéj Grecyi. Te trzy przyczyny sprowadzają powstania, i takowe powtarzać się będą tak na Krecie jak na stałym lądzie Turcyi. Nie masz wątpliwości, że życzeniem jest wszystkich obcych mocarstw, aby o ile można oddalić od siebie rozwiązanie kwestyi wschodniéj; lecz przypomnieć należy, że każde powstanie w Turcyi było wywołane nadużyciami, a przeto nie należy patrzeć na nie ze stanowiska samolubnego jako na rzecz nudną i kłopotliwą. Mówca przypomina trzy powstania Krety od r. 1830 i wypadki im towarzyszące, a mianowicie 1830, 1856 i 1867. Przyznaje jednak, że zamiary rządu tureckiego są pełne ludzkości, i wiele napotyka się przykładów działania oficerów tureckich w tym duchu.

Daléj przechodzi mówca w szczegóły powstania kreteńskiego i stosunku rządu angielskiego do powstańców, do Grecyi i Turcyi, i z tego wyprowadza ten wniosek, że rząd angielski był więcéj tureckim niż sam Sułtan. Rozszerza się szczególnie nad postępowaniem władz konsularnych angielskich, które odmawiały wsparcia rodzinom kreteńskim uchodzącym z wyspy, jakkolwiek wylicza przypadki, że sami konsulowie pomoc tę dawali. Mówca nagania przeto politykę rządu w téj sprawie, a mianowicie, że nie wspierając się na zasadach ludzkości, pełnił zbyt ściśle neutralność. Inna jeszcze przyczyna waży w oczach księcia

---

garnizonnego sołdata do Tobolska. Tu uczuł się najswobodniejszym, niemal szczęśliwym. Opłaciwszy bowiem wojskowego lekarza, wyrobił sobie, że go całkiem uwolniono od służby. Szył więc buty, usługiwał w różnych domach i miał niezależne utrzymanie. — Aż zdarza się, że jeden z bogatych kupców podpadł pod sąd, i mimo zabiegów, pieniędzy, starań, miał być knutowanym. „Dzień kary nadszedł — opowiadał garbusek — a ja zwyczajem moim rano wyszedłem dla szukania zarobku. Wtem niespodziewanie chwytają mię i bez sądu w oddzielnej sadzają turmie. Zrzucają ze mnie podarty żołnierski płaszcz, a natomiast chałat kupiecki wkładają, i okutego łańcuchami pod liczną strażą wyprowadzają na rynek i tam— tam... tam knutowany byłem, niewinny człek za cudzą zbrodnię!. Rozerwano mi nozdrza, piętnowano lica, i we krwi zbroczonego wrzucono na kibitkę w te strony zawieziono.“

Gdyby ten epizod znalazł się w jakim romansie, możnaby przyznać autorowi oryginalność dosyć zaryzykowaną — atoli w Rosyi zdarzenie powyżej przytoczone nie jest wyjątkiem, ani przypadkiem, który raz jeden tylko wydarzył się. Owszem, sposób ów karania niewinnego biedaka za bogatego winowajcę, trafia się dość często. Ilużto zasłańców sybirskich cierpi za drugich?...

Tych parę anegdot wziętych z owych dwóch bardzo zajmujących książek o Sybirze, może dać miarę o tym kraju potępienia, zamienionym w drugą ojczyznę dla 150 tysięcy ofiar wywiezionych z krajów polskich w ciągu ostatnich trzech lat.

SZKÓŁKA POWSZEDNIA

dla młodzieży umiejącej czytać i po prostu rachować

ułożona przez ***Hipolita Witowskiego***,

u Pelara w Rzeszowie.

Z drukarni w Rzeszowie istniejącej wychodzą rokrocznie pisemka ludowe odznaczające się dążnością praktyczną odpowiednią potrzebom czasu; a jeżeli takowe nie zawsze stósowny do swojej wartości mają rozgłos, przypisać to można lekceważeniu tych książeczek, które wychodzą z prowincyonalnych drukarń, zalecających się dotąd najwięcej przedrukami kantyczek i książek do nabożeństwa.

Atoli w przeciągu nie wielu lat wyszły z wspomnionej drukarni książki popularne o pszczelnictwie, ogrodnictwie, jeografii itd., jednak, oprócz wzmianki bibliograficznej umieszczonej w *Czasie*, nikt prawie słówkiem ani pochwalnem ani nagannem o nich nie wspomniał.

Owóż z książek z rzeszowskiej drukarni wyszłe dziełko, którego tytuł na czele umieściliśmy, ze wszech miar na uwagę tych zasługuje, którym oświata ludu istotnie leży na sercu. Jestto u nas pierwsza próba ryczałtowego popularyzowania nauk ścisłych, i jako takiej, chociażby nie ze wszystkiem zadaniu swojemu sprostała, interesu naszego odmówić nie możemy. Kto w szczupłych ramach dwutomowego dziełka zamknąć chce encyklopedyą nauk przyrodzonych, a oraz przystępnym i zrozumiałym się zrobi tej warstwie czytających, która nie posiada żadnej nauki przygotowawczej, temu śmiało powiedzieć możemy: *in magnis voluisse sat.* Wiadomo, jakie trudności nastręcza chęć popularyzowania umiejętności ścisłych nawet dla ludzi światłych i pod innemi względami wysoko wykształconych; i potrzeba zaprawdę pióra Micheleta, który tak porywająco potrafił zainteresować ogół czytających w kilku szkicach zoologicznych, lub talentu Kazimierza Wodzickiego wprowadzającego nas w sposób tak powabny w świat ornitologiczny. Przyczyna trudności w popularyzowaniu nauk przyrodzonych leży przedewszystkiem w naturze całego urządzenia naszych szkół uczonych, w których oświecone stany się kształcą. Pisarzowi przyrody chcącemu uczynić się zrozumiałym dla profanów, z niesłychanemi trudnościami walczyć należy. Bo jeżeli w szkołach budzą i kształcą władze umysłowe, ażeby ogarnąć cały obszar dziejowych i filozoficznych umiejętności, to przeciwnie z nielicznemi wyjątkami nigdzie nie otwierają, jakby to czynić należało, zmysłu dla państw natury; i ztąd to pochodzi, dla czego badacz przyrody dla tych wszystkich, coby się radzi poznać z jego nauką, obcym niezrozumiałym językiem przemawia, i potrzebuje nie mało wysilenia, ażeby najogólniejsze pojęcia, wyobrażenia i fakta pojętnie przedstawić. Jeżeli podziśdzień ta ogromna przepaść dzieląca uprawiaczy nauk przyrodzonych od publiczności poniekąd się wyrównywa, zawdzięczamy to tej okoliczności, że najjenialniejsi naturaliści zniżają się do ogółu i plastycznym rylcem w jasnych i ścisłych zarysach kreślą kontury umiejętności przyrodniczych.

Nie możemy pracy p. Witowskiego nazwać jenialną. Taka, jaką jest, kształcić ona jednak zdolna nie tylko młodzież, która w naukach nie daleko postąpiła, ale nawet całością swoją potrafi zainteresować w wysokim stopniu szersze koło ludzi prawdziwie wykształconych. Zapewne, że uczonych z zawodu nie zadowolni, dla których dzieła ściśle umiejętne istotną wartość mieć mogą, ale też żaden z uczonych nie poda w wątpliwość wyników nauk przyrodzonych rozwiniętych w tem dziełku.

P. Witowski starał się, (co mu za największą zasługę poczytujemy) najprostsze rezultaty badań dokonane na polu przyrodoznawstwa zastósować do życia praktycznego, co mu się w wielu względach dość szczęśliwie powiodło. Mianowicie prowadząc rzecz o zoologii zastanawia się obszernie nad zwierzętami swojskiemi, przechodzi rasy bydła, podaje skazówki pielęgnowania zwierząt domowych i środki leczenia chorób tychże. Mówiąc o botanice, nie zapuszcza się w żaden system klasyfikacyjny, któryby nie potrzebnie obarczał tylko pamięć młodzieży nieprzeznaczonej do zawodu naukowego; lecz przedstawiwszy dość wyczerpująco i nader przystępnie całą budowę rośliny, opisuje zwięźle najzwyklejsze i najpożyteczniejsze rośliny ująwszy je w dwa wielkie działy roślin jawno i skryto płciowych. Przechodząc do drzew owocowych daje instrukcyę, jak zakładać sady, jak szczepić i pielęgnować drzewa. Jakkolwiek instrukcya ta może być niedostateczną, ma ona przecież tę zaletę, że może się stać bodźcem do dalszej pracy w tej mierze. Mniej szczęśliwie wypadły wiadomości z anatomii i fizyologii, czemu się jednak dziwić nie należy, gdyż popularyzowanie tych umiejętności materyalnym ulega trudnościom, z których główną stanowi brak przedmiotu, na którymby można z skalpelem w ręku odbywać sekcye, któremu to brakowi ani najdokładniejsze ryciny, ani najżywszy opis, ani najbujniejsza wyobraźnia zaradzić nie może. Przyczyna tej trudności leży, jakeśmy rzekli, raczej w przedmiocie samym, aniżeli w piszącym, który pięknym ze stopnia dzisiejszego tej nauki zdjętym językiem naukę tę ile możności zrozumiałą uczynił. Szczęśliwiej nierównie wypadła chemia, którą autor podzielił na roślinną, zwierzęcą i rolniczą. Komu nie obce stanowisko, jakie chemia w najnowszych czasach w rzędzie nauk przyrodzonych zajęła, a komu przedewszystkiem znany wpływ jej na wszystkie gałęzie gospodarstwa rolnego, ten autorowi chyba ten jeden zarzut uczyni, że nauki tej a mianowicie części jej rolniczej jeszcze obszerniej nie rozwinął. Jako trudniejsze do zrozumienia partye dziełka p. Witowskiego poczytaliśmy mechanikę i kosmologię, które bez wiadomości matematyki tylko bardzo powierzchownie pojętemi być mogą. Co się tyczy geologii, nauka ta niezmiernie zajmująca ściągnęła ze strony nieobeznanych z nią osób ten niesłuszny zarzut, jakoby mimowolnie potrącała o kwestye religijne, chociaż zdania światłej publiczności już dawno w tej mierze inaczej zawyrokowały.

Z przedstawionego rysu przedmiotów w rzeczonem dziełku obrobionych, poweźmie czytelnik wyobrażenie o całości jego. Niejeden może zgorszy się tem, że rozczytywanie się w tak różnorodnych i powierzchownie tylko traktowanych naukach, zamiast oświecić uczącego się, rozbudzi w niem zarozumiałość. Zarzut ten byłby jednak pod wielu względami niesłuszny. Gdybyśmy się trzymali tej zasady, że „sutor ne ultra crepidam,“ musielibyśmy zanegować wszelką oświatę. Chcąc być konsekwentnemi wypadałoby się wyrzec nawet przyjemności czytywania gazet, zostawiając tę przyjemność chyba tylko dyplomatom z zawodu. „Człowiekiem jestem, a zatem wszystko co ludzkości dotyczy, obcem mi być nie powinno“ wyrzekł przed wieki Terencyusz. Zasada ta w naszych czasach obszerniejsze jeszcze znachodzi zastósowanie niż w starożytności, gdzie obywatelstwo greckie i rzymskie tylko polityką się zajmowało, nauki zaś w ścisłem tego słowa znaczeniu uprawiali mężowie całkiem na uboczu stojący. Po dziś dzień we wszystkich oświeconych krajach Europy pojawiają się pisma mające na celu popularyzowanie nauk ścisłych. Dla tego sądzę, iż dziełko p. Witowskiego, jakkolwiek mu do zupełnej doskonałości wiele jeszcze nie dostaje, zapełnić może na czas jakiś próżnię w tej gałęzi piśmiennictwa naszego i ze wszechmiar na rozpowszechnienie zasługuje. Jest ono już dla tego pocieszającem zjawiskiem na jałowem polu piśmiennictwa popularnego, iż każe na chwilę zapomnieć o owych ckliwych powieściach ludowych mających niby podnieść moralność jego a głównie o książkach szkolnych, pisanych złym językiem, w których oschła nauka gramatyczna stanowi rdzeń oświaty ludowej.

K. S.

Argyll. W r. 1830 Kreteńczycy niemal dobili się niepodległości, a tylko Anglia, Francya i Rosya nie dopuściły, aby wyspa ta połączyła się z Grecyą; teraz zaś trzy te mocarstwa żądają od Porty, aby zapewniła mieszkańcom dobry byt i swobody i zaręczają, że los mieszkańców obchodzi wielce państwa zachodnie.

Ten sam jeden powód zniewala nas, mówi ks. Argyll, do wspierania ludu kreteńskiego, lecz mówca nie chce brać tak rozległéj podstawy. W wojnie krymskiéj walczyliśmy za całość i niepodległość państwa tureckiego. Lecz wyrazy: „całość i niepodległość" nie mają tego samego znaczenia wobec Turków co wobec innych narodów. Celem naszym jest jedynie nie dopuścić, aby Rosya siłą lub zdradą odziedziczyła bogaty spadek Wschodu. Dla tego zabezpieczyliśmy Turcyę, ale zarazem musieliśmy brać w rachubę prawa i dążności ludów wschodnich Europy. Odparliśmy Rosyę i pozbawiliśmy ją protektoratu, lecz w zamian musimy przyjąć na siebie część roli, jaką ona grała na Wschodzie. Smutna rzecz, że pozwalamy, aby ludy chrześciańskie oddane były na łaskę Albańczyków i Czerkiesów, podczas kiedy my podtrzymujemy państwo muzułmańskie przez zazdrość względem Rosyi.

Mówca nie uskarża się, że Anglia mniéj się teraz wdaje w obce sprawy aniżeli dawniéj, ale nie należy zwalniać tam, gdzie idzie o honor nasz i o nasze zobowiązanie. Mamy przypuścić u siebie większą masę narodu do spraw politycznych, a opieramy politykę naszą na samolubstwie. Jeżeli pragniemy utrzymać politykę nieinterwencyi, to nie należy przedstawiać ją ludowi jako politykę gwałcącą sumienie i serce.

Taka była mniéj więcéj treść przemowy lorda Argylla. Minister lord Derby odpowiadając, dowodzi, że książę pobudza właśnie kwestyę wschodnią, roznieca namiętności. O ile go pojął, widzi on potrzebę podniecania żądzy do niepodległości u ludów chrześciańskich Turcyi. Wszelako obowiązkiem jest Anglii nie przyspieszać, lecz odwlekać o ile się da, upadek Turcyi, a ostatnią ku temu drogą, byłoby przesadzać przed parlamentem obraz okrucieństw tureckich a rozniecać nienawiść chrześcian. Postawiono za zasadę główną od utworzenia królestwa greckiego, że mocarstwa nie dopuszczą najścia Turcyi w celu oderwania od niéj prowincyj i przyłączenia ich do Grecyi. A czemże innem jest powstanie Kandyi? Nie usprawiedliwia minister postępowania Turków, lecz i Kreteńczycy nie są bez winy, a skargi ich po większéj części bezzasadne. Nie można twierdzić, aby nadużycia tureckie były powodem wybuchu. W chwili, kiedy Kreteńczycy zanosili petycyę do Porty, zwracali się do mocarstw europejskich, mówiąc, że petycya ta nic nie znaczy, że tylko przyłączenie do Grecyi może ich zaspokoić i że tego jedynie pragną.

Daléj pyta lord Derby, czy książę Argyll, który z Krety przeszedł do innych krajów Turcyi, usłyszał kiedy, aby te prowincye miały prawo chwycić za broń? Powiada, że na petycyę Kreteńczyków nie dano odpowiedzi, a czyż nie z odpowiedzią wysłany tam został Mustafa pasza, który rządził wyspą niegdyś łagodnie i był znany mieszkańcom? Mustafa dał im odpowiedź, ale zarazem dodał, jak powinien, że póki broni nie złożą, będą uważani jako buntownicy. Odpowiedź tę odrzucono, a lud wyniósł się w góry. Mustafa nie miał więc co innego do roboty, jak wystąpić zbrojno przeciw powstańcom, a dokumenta przedłożone parlamentowi wskazują, iż tak on jak i jego oficerowie postępowali sobie po ludzku, lubo zaprzeczyć się nie da, że wojska albańskie, egipskie i czerkieskie dopuszczały się okrucieństw. Z drugiéj zaś strony są dowody, że Kreteńczycy z równem postępowali okrucieństwem.

Źródłem powstania były Ateny, skąd je podtrzymywano ludźmi i pieniędzmi z pomocą rządu greckiego. To było powodem, że Porta nie mogła użyć środków uspokojenia kraju. Odbierać Turcyi Kretę, aby ją oddać Grecyi, jest to wywoływać wojnę krwawszą niż ostatnie wojny. Choćby Europa spiknęła się przeciw Turcyi, muzułmanie kreteńscy nie zechcą poddać się pod panowanie greckie. Czy ks. Argyll mniema, że powinniśmy dopomagać do oderwania Krety?

Ks. Argyll zaprzecza temu.

A więc czego chce książę? pyta daléj lord Derby. Rząd angielski mógł radzić Porcie, aby dała Krecie autonomię ale nie mógł nakazać, aby oddała Kretę. Anglia nie mogła się czynnie wdawać i wysłać floty jakoby w popieraniu dążeń greckich. Turcya zrobiła więcéj niż każde inne państwo w takiem położeniu, bo zwyciężywszy, zaopatrywała zwyciężonych w żywność, a obcych ochotników przybyłych dla buntowania wyspy, odsyłała do domów bezpiecznie; wydała powszechną amnestyę i zawezwała deputowanych wyspy do Konstantynopola. Żadaniem naszem, doradzać umiarkowanie a nie podżegać i nie przyspieszać upadku Turcyi, który jeżli ma nastąpić, niech się odbywa stopniowo.

Po przemówieniach kilku jeszcze członków, mocya lorda Argylla została cofniętą. Rozprawy te wykazały stanowisko rządu angielskiego, i pod tym względem mają wagę.

W Izbie niższej poruszono d. 7 b. m. również kwestyę wschodnią. Layard zapytał ministra spraw zagranicznych lorda Stanleya: czy zostały udzielone rządowi depesze tyczące się polityki rosyjskiej na Wschodzie, a mianowicie z d. 20 sierpnia, 12 września, 27 października i 23 listopada r. z., albo też jaka inna depesza rosyjska do posła rosyjskiego w Londynie; dalej czy wiadomo, że konsul rosyjski w Belgradzie udzielił rządowi serbskiemu depeszy, która mówi, że Rosya nie myśli odraczać nieskończenie rozwiązania kwestyi wschodniej, że niechce dłużej karmić myśli pojednania się między chrześcianami a Turkami, że ogranicza się na pilnowaniu innych mocarstw, a gdyby się te chciały wmieszać, musiałaby stanąć czynnie w obronie chrześcian, że wreszcie Rosya pragnie, aby Serbia, Rumunia i Grecya zajęły miejsce Turcyi?

Lord Stanley odrzekł, iż co do tej drugiej depeszy, nie zna jej ani też żadnej podobnej; co do innych dotkniętych przez p. Layarda, dwie są mu znane, lecz w obecnych okolicznościach nie może ich udzielić Izbie i nie byłoby z korzyścią chcieć je teraz ogłosić.

— Odezwa Fenistów w imieniu rządu narodowego brzmi według *Timesa* następnie:

„I. R. (Irlandzka rzeczpospolita) Lud irlandzki do świata. Przecierpieliśmy wieki urągających obraz, przymuszonej niedoli i gorzkiej nędzy. Nasze prawa i swobody zdeptała nogami obca arystokracya, która obchodząc się z nami, jak z nieprzyjaciołmi, nasze kraje grabieżą zagarnęła i z naszej nieszczęśliwej ojczyzny wszystkie materyalne bogactwa wyciągła. Prawdziwi właściciele ziemi zostali wydaleni, aby zrobić miejsce bydłu, i wygnani zostali za Ocean, aby tam szukać sposobu do życia i zaprzeczonych im w ojczyznie praw politycznych, podczas gdy nasi mężowie myśli i czynu skazani byli na utratę życia i wolności. Napróżno odwoływaliśmy się do rozumu i ducha sprawiedliwości władz panujących; na nasze najłagodniejsze przedstawienia odpowiadano szyderstwem i wzgardą. Nasze odwoływania się do oręża były zawsze bezskuteczne. Lecz teraz, gdy nam żaden zaszczytny nie pozostaje wybór, znowu chwytamy za oręż, jako za ostatni środek nasz. Przygotowani jesteśmy na warunki tego kroku, uważając jak mężowie za lepsze w walce poledz za wolność, niż dłużej pozostać w tym bycie zupełnej niewoli. Wszyscy ludzie przyszli na świat z równemi prawami, a gdy się zespolają aby się bronić nawzajem i dzielić publiczne ciężary, wymaga sprawiedliwość, aby takie społeczeństwa państwowe na takiej polegały podstawie, która utrzymuje równość zamiast ją niszczyć.

Oświadczamy przeto, że niezdolni znosić dłużej klątwy monarchizmu, dążymy do utworzenia opartej na głosowaniu powszechnem rzeczypospolitej, która wszystkim zapewnić ma rzeczywistą wartość ich pracy. W posiadaniu oligarchii zostająca obecnie ziemia irlandzka należy do nas i musi być zwróconą irlandzkiemu ludowi i wam. Oświadczamy się również za powszechną wolnością sumienia i za zupełnym rozdziałem Kościoła od Państwa. Powołujemy się za jasną jak słońce sprawiedliwością sprawy naszej na najwyższy trybunał. Historya dowodzi brzemienia cierpień naszych; i oświadczamy wobec braci naszych, że nie zamierzamy prowadzić wojny przeciw ludowi angielskiemu: wojna nasza jest przeciw szlacheckiej szarańczy, bez różnicy czy to irladzka czy angielska, która zielone nasze niwy zniszczyła; przeciw szlacheckim pijawkom, które angielskiego ludu i naszą krew wypijają. Co się was tyczy wyrobnicy angielscy, pragniemy prócz waszych serc i waszych rąk. Pomnijcie na głód i wyzucie z godności, przywiedzione do waszych ognisk domowych przez ucisk pracy. Wspomnijcie na przeszłość, patrzcie bystro w przyszłość i pomścijcie się, tworząc dla dzieci waszych wolność w przyszłej walce za wolność ludzką. Niniejszem ogłaszamy rzeczpospolitą irladzką."

„*Rząd prowizoryczny.*"

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 marca. Zwołana przez Prezydenta miasta straż ogniowa ochotnicza, zebrała się wczoraj w południe pod przewodnictwem naczelnika swego p. Eminowicza w sali posiedzeń Rady miejskiéj. Dr Dietl w krótkiéj przemowie przedstawił członkom straży cel zgromadzenia, a takowym jest przedewszystkiem potrzeba projektu uregulowania stosunku między strażą ogniową miejską i ochotniczą. Wypracowanie takiego projektu, jak niemniéj wypowiedzenie pisemne życzeń i potrzeb straży ochotniczéj zgromadzenie poruczyło zawiązanéj już na mocy statutów radzie, do któréj wchodzą prócz naczelnika przełożeni pojedyńczych oddziałów straży. Na dyskusyę Prezydent miasta nie mógł zezwolić, bo stowarzyszenie to nie ma jeszcze charakteru urzędowego, dopóki nie nadejdzie potwierdzenie statutów, które przed tygodniem przedłożono p. Namiestnikowi. Następnie p. Eminowicz prosił Prezydenta miasta o uwiadomieuie tutejszéj komendy wojskowéj o istnieniu straży ochotniczéj, aby jéj żadnych podczas pożaru nie stawiano przeszkód. Dr Dietl obiecał to uczynić, i w końcu zapewnił członków straży, że mogą zawsze liczyć na jego i całéj Rady miejskiéj pomoc, bo całe miasto uznaje i umie ocenić ważność téj instytucyi, jak niemniéj szlachetne i beinteresowne poświęcenie się pojedynczych członków straży; dla tego oświadcza Prezydent miasta swoją gotowość przewodniczenia ich naradom nad gotowemi już projektami, o których powyżéj wspomnieliśmy. Straż ogniowa ochotnicza liczy obecnie 180 członków, a wśród nich widzieliśmy rozmaitego stanu i wieku ludzi; czwarty zwłaszcza oddział bezpieczeństwa, który ma się zajmować czuwaniem nad mieniem osób pożarem zagrożonych, składa się z samych prawie obywateli stanu rzemieślniczego. Nie potrzebujemy dodawać, że stowarzyszenie to żadnego za swe usługi nie żądając wynagrodzenia, na największą ze strony miasta zasługuje opiekę.

— * Obraz p. Jana Matejki znany pod nazwą *Przepowiednia X. Skargi*, zyskał krytyki Francuzów; recenzenci zaś niemieccy milczeli o nim, zapewne dla tego, że go nie widzieli. Utwór drugi: *Protestacya Rejtana* oglądany w Wiedniu, wywołał zdziwienie, że się w Krakowie taki mistrz pędzla mógł wychować. Ztąd poszły pytania tyczące się narodowości p. Matejki, i usiłowanie wykrycia niemieckiego malarza, który był nauczycielem tyle cenionego artysty. Dla dostarczenia więc materyału, podajemy następne daty z życia owego wychowańca szkoły sztuk pięknych krakowskiéj.

Jan Matejko urodził się w Krakowie d. 30 lipca 1838 r. z rodziców Karoliny i Franciszka. Ojciec jego miał dom i był nauczycielem muzyki w mieście naszem. Od r. 1852 aż do r. 1857 kształcił się p. Matejko w Krakowie w szkole sztuk pięknych pod kierunkiem najpierw profesora Wojciecha Stattlera, a następnie Władysława Łuszczkiewicza. Do tych czasów należą obrazy jego: *Starowolski przy grobowcu króla Łokietka* i *Zygmunt Stary nadający szlachectwo profesorom Akademii krakowskiéj*. W r. 1857 wyjechał p. Matejko jako stypendysta szkoły krakowskiéj do Monachium, gdzie bawił miesięcy dziesięć. Choroba i konieczność stawienia się do poboru wojskowego, nakazały mu tak rychły powrót do domu. W Monachium malował obraz *Otrucie Bony*. Tamta szkoła dała mu medal akademicki. W r. 1860 udał się Matejko do Wiednia, gdzie przez ośm tygodni (od 15 maja do 15 lipca), przebywał w tak zwanéj Meisterschule, a odjechał urażony zarzutami nauczyciela, które mu się niesprawiedliwemi i niestósownemi wydały. Trudne zresztą, a prawie niepodobne było dla p. Matejki korzystanie z ustnych uwag mistrzów zagranicznych, jak skoro zupełnie nie umie po niemiecku, ani nie zna żadnego innego języka prócz polskiego. Obecnie, gdy odwoził do Wiednia swój obraz na wystawę paryską przeznaczony, miał z sobą tłumacza.

Dalsze utwory p. J. Matejki znane z wystawy krakowskiej i warszawskiej, oraz z licznych ich reprodukcyj w fotografiach i drzeworytach, są: *Jan Kazimierz na Bielanach, Śmierć Wapowskiego, Jan Kochanowski przy zwłokach Urszulki, Stańczyk, portret Dra Dietla*, wreszcie *Skarga, Wit Stwosz* i *Rejtan* — wszystkie te obrazy w Krakowie malowane. Do uzupełnienia pojęcia o pracowitości naszego malarza, dodamy: iż uczestniczy gorliwie w zajęciach Oddziału Archeologii i sztuk pięknych Tow. nauk. krak., które mu w r. 1864 swój dyplom dało, wtedy gdy otrzymał złoty medal z wystawy paryskiej za *Przepowiednię Skargi*. Jeździ p. Matejko często po kraju w celu studyowania zabytków przeszłości, z czego robi mnóstwo rysunków do warszawskich czasopism illustrowanych. W r. 1860 wydał w autograficznych tablicach wzory ubiorów używanych w Polsce; wreszcie obecnie studyuje pomniki krakowskie i pieczęcie polskie, wskrzeszając, odtwarzając z nich, co najcelniejsze nasze historyczne postacie. Wizerunek p. Matejki wykonany w drzeworycie z wybornej fotografii, ogłosił *Tyg. illustr. warsz.* w Nrze 325. W r. 1865 odbył nasz artysta podróż do Paryża wraz z małżonką swoją Teodorą z Giebułtowskich, zaślubioną w roku 1864. Przesyłając obrazy na wystawy zagraniczne, wyznaje się zwykle sąm uczniem szkoły sztuk pięknych krakowskich.

— * Doniesienie nasze o wystawionym przed kilką dniami w księgarni p. Baumgardtena rysunku jeometrycznym ołtarza rzeźbionego z kościoła Ś. Floryana, wykonanym przez p. A. J. Dudraka, dopełniamy kilku następnemi szczegółami. Ołtarz ów zestawiono ze skrzydeł bocznych wiszących od dawna na filarach w kościele Ś. Floryana na Kleparzu, z których jedną rzeźbę podano w litografii przy 6tym poszycie *Starożytności i pomników Krakowa* w r. 1847 wydawanych — wreszcie do uzupełnienia użyto baldaszku czyli podniebia zawieszonego luźno nad bocznemi drzwiami tegoż kościoła, oraz włączono środkową część znalezioną w jednéj z kaplic klasztoru XX. Franciszkanów krakowskich. Rzeźby te zestawił i architektonicznym ornamentem połączył budowniczy Dr T. Żebrawski; je zaś restaurował p. Józef Brzostowski. Na desce stanowiącéj tło owych obrazów był napisany rok 1518. Niektórzy mniemają, że ołtarz ów wyszedł z ręki Stwosza. A. Essenwein w dziele *„Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau"* (str. 122) bada szczegółowo ten zabytek i jego zestawienie; zas o restauracyi mówiono w felietonie *Czasu* (z r. 1861 Nr 194). Ambroży Grabowski w 5tem wydaniu swojego *Opisu Krakowa* ogłosił rachunek kosztów téj odnowy, przywodząc: iż za robotę rzeźbiarską zapłacił (restaurujący ów ołtarz z własnych funduszów) X. kan. kat. Karol Teliga 5,600 złp., za złoto malarskie 2,220 złp., za inne potrzeby 2,180 złp., za malowanie kaplicy, w któréj jest ta rzeźba 2,660 złp., za robotę murarską 645 złp., za balustradę 412 złp., razem 13,717 złp.

— P. Napoleon Raciborski, kurator fundacyi Piotra Więcławskiego, nadał stypendyum roczne 150 złr. Juliuszowi Szumlańskiemu, uczniowi wydziału prawnego w Uniwersytecie lwowskim.

— W Lima zdarzył się taki wypadek, że podczas przedstawienia teatralnego zjawił się kot na scenie między aktorami. Służba uganiała się za nim i zapędziła go za kulisy, a stamtąd kot spłoszony rzucił się we drzwi garderoby, które w téj chwili otwierała mająca wyjść na scenę panna Delancourt. Kot zlękniony skoczył obok niéj, a że ta właśnie wystawiła rękę, aby go od siebie odrzucić, kot ugryzł ją w rękę. Artystka nie zważając na lekkie ukąszenie, odegrała rolę swoją. Nazajutrz w połowie przedstawienia zaczęła się mienić, jąkać się, drżeć na całem ciele, usuwać się od tych, którzy się do niéj zbliżali, aż wreszcie zawołała: uciekajcie, bo was pokąsam! Publiczność i artyści przejęci zostali strachem. We dwa dni potem artystka umarła w strasznych cierpieniach na wściekliznę.

— Dnia 13go marca chmury przeciągały, wieczorem ustąpiły z horyzontu zupełnie. Termometr przeprzeszedł od — 8°.2 do — 4°.6 Wiatr północny słaby. Barometr doszedł do 10éj godziny wieczór do 330''',82, a dnia 14go marca o godzinie 6téj rano wskazywał już tylko 329''',88 zimna w tym czasie było — 10°.4 Reaumura.

— W piątek dnia 15go marca, Śtéj Izabelli królowéj i ŚtéjLeontyny panny.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 10 marca.

Prezydujący: Schnitzel; sędziowie: Dr Rotschek, Fijałkiewicz, Dr Majewski, Kącki; protokolista: Wodecki; Z. prokuratora: Danecki; obrońca: Dr Zuker.

(Ciąg dalszy).

(*Dowód podpalenia z zbiegu okoliczności*). Podawszy wczoraj przebieg całej rozprawy, pospieszamy dziś z wnioskami prokuratoryi i obrony.

Pierwszy zabiera głos zastępca prokuratora Danecki i wnosi, aby Sąd skazał Jana Biegonia za zbrodnię podpalenia na 10 lat ciężkiego więzienia, zaś żonę jego Katarzynę B. za zbrodnię oszustwa przez fałszywe zeznanie przed Sądem na 6 tygodni więzienia, uzupełnionego jednorazowym w tygodniu postem, a to z następujących powodów, które tu w streszczeniu podajemy:

Że ogień u Józefa i Franciszka Biegoniów w nocy z d. 24 na 25 stycznia 1866 złośliwie podłożonym został, najmniejszej nie ulega wątpliwości, jeżeli się zauważy, że szopa, w której ogień powstał, wraz z stodołą znajduje się w oddaleniu od zabudowań mieszkalnych, że koło stodoły żadna prawie nie prowadzi droga, wreszcie że ogień powstał już o późnej godzinie, bo o drugiej po północy, kiedy wszyscy domownicy już spali; przedmiotowa istota czynu zbrodni podpalenia jest więc udowodnioną, zwłaszcza, że śledztwo żadnej nie wykryło okoliczności, z którejby o nieostrożności, jako przyczynie ognia, można było wnosić.

Dowód winy przeciwko wypierającemu się Janowi Biegoniowi, można przeprowadzić z zbiegu poszlaków prawnych. Przedewszystkiem przemawia przeciwko niemu przyznanie się zasądowe, stwierdzone zaprzysiężonemi zeznaniami licznych świadków, złożone dwukrotnie w gminie i w urzędzie powiatowym w Milówce, który to poszlak tutaj tem bardziej zachodzi, ile że jego tłomaczenie się, jakoby tylko z litości wynagrodzić szkodę obiecywał, wprost fałszywem się okazało. Obwiniony znajdował się prócz tego na miejscu czynu, co jest udowodnionem przez zeznanie Reginy Biegoniowej i Katarzyny B., z których pierwsza widziała Jana Biegonia uchodzącego tuż po wybuchu ognia w kierunku palącej się stodoły, druga zaś poświadczyła, że obwiniony szedł przed ogniem w kierunku ku stodole, która w pięć minut po jego odejściu już stała w płomieniach. Trzecim poszlakiem prawnym jest fałszywe tłomaczenie się, albowiem twierdzić szkodę, że na wezwanie Wiktoryi Biegoniowej poszedł rzeczy ratować, jest fałszywem, jeżeli się zauważy, że Wiktorya Biegoniowa dopiero od Reginy Biegoniowej dowiedziała się o ogniu, a ta Jana B. pierwej niż Wiktoryą B. widziała, zresztą wcale skrzynki jej nie wynosił.

Nakoniec w danym wypadku tak ścisły zachodzi związek między czynem a osobą Jana Biegonia, że o winie jego wątpić nie można.

Mógłby wprawdzie ktoś zarzucić, że nie miał przyczyny do tak wielkiej zbrodni, i że tym ogniem i obżałowany mógł być zagrożonym, ale i te wątpliwości upadają, jeżeli się zauważy, że Marcin i Wincenty Biegoniowie, z którymi się kłócił, mieszkali u poszkodowanych, i że Jan Biegoń w pierwszem uniesieniu, zagrzany wódką możebnych nie mógł obliczyć następstw.

Ze względu na okoliczności łagodzące, że nie był dotąd karanym, że się znajdował w stanie uniesienia z powodu doznanego w karczmie podpalenia, że przeszło rok siedział w areszcie śledczym i przy braku okoliczności obciążających z. prokuratora wnosi karę 10 lat ciężkiego więzienia.

Udowodniwszy następnie winę Katarzyny Biegoniowej, żony oskarżonego, wnosi z. prokuratora ze względu na jej dotąd nienaganne życie, na naturalną chęć ratowania męża i na niewinną rodzinę — karę sześciotygodniowego więzienia za zbrodnię oszustwa.

Jutro podamy obronę i wyrok.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 marca po południu. Na giełdzie krąży wieść, że Holandya zamierza sprzedać Luxemburg Francyi.

Paryż 13 marca. *Monitor* pisze: Cesarzewicz, który w skutku obrażenia nogi przed kilkoma dniami (spadł bowiem z konia i potłukł się. *Red.*) był chory, znacznie ma się lepiej. Spodziewają się, że wkrótce będzie mógł wrócić do zwykłych zajęć. Senat uchwalił zmianę art. 26 konstytucyi.

Kopenhaga 12go marca. Królowa angielska napisała do tutejszego dworu, donosząc, że księżna Walii pragnie widzieć rodziców swoich, wszelako nie z powodu choroby swojej, gdyż stan jej jest zaspakajający. Cierpi ona tylko na mocny reumatyzm. (Donoszono wczoraj z Londynu, że księżna znajduje się w stanie niebezpieczeństwa. *Red.*)

Kopenhaga 12 marca. Jutro przedłożony będzie Izbie wyższej projekt ustawy tyczący się objęcia rejencyi przez królewicza podczas wyjazdu króla do Anglii.

Bukarest 12 marca. Stronnictwa Izby prawicy i środka objawiły stanowczą niechęć przeciw ministerstwu złożonemu z różnych odcieni. Z tego powodu książę nie potwierdził listy ministrów.

Wiedeń 13 marca.

—r. Mówią tu wiele o uzbrojeniach, do których rząd austryacki widział się zniewolonym w skutek wypadków w Serbii. Na giełdzie mówiono nawet wczoraj, że ministerstwo wojny powołuje urlopników. Tak daleko atoli jeszcze sprawa nie postąpiła; ale jak słyszę, zajęto się już pracami kancelaryjnemi niezbędnemi do wszelkich uzbrojeń, a dyslokacya silnego korpusu obserwacyjnego na granicy tureckiéj „na papierze" już jest gotową. Mają już być nawet nominowani wyżsi oficerowie, którzy obejmą dowództwo na przypadek, gdyby do rozłożenia nad granicą turecką korpusu istotnie przyszło. Rząd musi postępować z nadzwyczajną ostrożnością, bo sprawa wschodnia plącze się z komplikacyami węgiersko-chorwackiemi.

Wiadomości z Pesztu zapewniają, iż koronacya JCMości na króla Węgier nastąpi w ostatnim tygodniu maja. Zdaje się więc, że bytność N. Pana w Peszcie przyspieszy tak pożądany dla Węgrów termin koronacyi.

Br. Beust i br. Willerstoff w tym tygodniu jeszcze podążają na dwór cesarski do Budy.

Kwestya wschodnia w głąb usunęła w tej chwili wewnętrzne sprawy monarchii. Korespondent nasz w liście powyżej zamieszczonym redukuje do znacznie dalekich przygotowań dotychczasowe kroki ministerstwa wojny wywołane zagrażającą burzą od Wschodu; ale opinia stolicy popuściła folgę swej wyobraźni i zaniepokoiła się już srodze. Na giełdzie wszystkie papiery publiczne spadły.

Dla Chorwacyi rząd pomianował komisarzy królewskich mających się zająć wykonaniem ustawy o uzupełnieniu armii.

Ministrowie węgierscy spraw wewnętrznych i skarbu w rozporządzeniu, które ogłasza urzędowy *Buda-Pesti Közlöny* polecają urzędnikom, aby zwrócili uwagę ludności, iżby „z podatków punktualnie i dobrowolnie się uiszczono, a przez to z patryotyczną gotowością poparto rząd w trudnem zadaniu przywrócenia konstytucyi w pełnej osnowie."

Wystąpienie deputowanego hanowerskiego a niegdyś ministra Münchhausena w parlamencie północno-niemieckim dnia 11 b. m. przeciw rządowi pruskiemu, w którem obwinia ten ostatni o zgwałcenie kapitulacyi pod Langensalza i o prześladowanie królowej hanowerskiej (jak wiadomo, policya otwierała listy króla do niej pisane), zapaliło gniewem *Gazetę Krzyżową*, która dawniej wielbicielką była p. Münchhausena. Wzywa ona więc rząd pruski, aby wstrzymane przeciw Hanowerowi środki przymusowe podjął na nowo, skoro nie masz nadziei kompromisu na podstawie faktycznej. Artykuł *Gazety Krzyżowej* służy na to, aby z góry usprawiedliwić czyny rządu pruskiego w Hanowerze.

W parlamencie nanajutrz, 12go, pierwszy mówca w rozprawach o konstytucyi związkowej, Michaelis, redaktor berlińskiej *National Ztg*, stanął przeciw p. Münchhausenowi; z czego wynika, że między jego dziennikiem a *Gazetą Krzyżową* nie ma różnicy, gdy idzie o zabory. Narodowcy i krzyżacy jednakowo się zapatrują w kwestyi zaborów. Michaelis powiada, że rząd powinien był z góry wystąpić energicznie w Hanowerze, aby dowieść, że co Prusy zabrały, tego nie popuszczą, i że powrót króla Jerzego należy do złudzeń. Co do konstytucyi, mówca widzi w projekcie uciążliwość poboru wojskowego 1% ludności, ale polityczne położenie wymaga tego.

Następnie zabrał głos znany ekonomista Schulze z Delitsch i powiada, że kompromisa nie zawierają się przez uległość, jak chce Michaelis, ale przez obstawanie przy swojem. Hr. Bismark mógłby sobie pozyskać wieniec obywatelski, jakiego żaden śmiertelnik dotąd nie otrzymał, ale nigdy go nie dostanie, jeżeli chce go sobie zdobyć kosztem konstytucyi. Dep. Zehmen, wysłużony saski radzca rządowy, broni deputowanych saskich przeciw zarzutowi partykularyzmu, i dowodzi dobréj woli w przyjęciu jedności niemieckiéj. Malinkrodt mówi przeciw projektowi i wymawia Prusom, że wywołały wojnę domową; hr. Bismark odpiera te zarzuty. Schleiden również przeciw projektowi występuje i dowodzi, że rząd pruski zgwałcił zasadę monarchiczną. Komisarz rządowy Savigny odpiera te zarzuty. Bennigsen, prezes stowarzyszenia narodowego, spodziewa się rychłego porozumienia zwaśnionych na podstawie wspólnéj konstytucyi. Stanowczo oświadcza się przeciw projektowi Wigard i pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na niego. Gebert mimo niejednych usterek projektu, obstaje za takowym. Heubner mówi przeciw projektowi, albowiem nie należy dla utworzenia związku państw pozbywać się praw ludu. Galen domaga się śpiesznego przyjęcia projektu. Dalsze obrady miały dziś się odbywać; dotychczas są one dopiero ogółowe; gdy przyjdzie do szczegółów, wtedy większe wykażą się jeszcze niezgodności zdań. Dla tego rząd pragnął z początku, aby Izba zechciała przyjąć projekt ryczałtowo, i dawał to do zrozumienia ubocznie. O ile z dotychczasowych rozpraw wnosić można, nie ma nadziei, aby rząd uniknął szczegółowego rozbioru projektu.

Dziś w Ciele prawodawczem francuskiem miała przyjść na stół interpelacya Thiersa względem spraw zagranicznych. W Paryżu obiegała pogłoska, że d. 16go b. m. z okazyi urodzin Cesarzewicza ma być wydaną amnestya w sprawach drukowych, albowiem ze zmianą ustawy drukowej, zmienia się pod wielu względami następstwo wyroków zapadłych na podstawie dawnej ustawy. Emil Girardin był sądzony podług nowej ustawy.

Dotychczasowe wybory do parlamentu włoskiego dają rządowi mocniejszą większość aniżeli ją nawet miał hr. Cavour.

Wiadomości z Dublina dochodzące do 11go b. m. mówią o wysłaniu sześciu kolumn ruchomych, które z komisarzem rządowym na czele przebiegać będą hrabstwa Irlandyi, powstaniem Fenistów nawiedzone. Kolumny te wysłano z Watherford, Tipperary, Cork, Thurles, Clare i Carlow. Według oświadczenia Walpola w Izbie niższej dnia 11go b. m. rząd nie ogłosi w Irlandyi stanu oblężenia, a Feniści będą sądzeni przed zwykłemi trybunałami. Mylną przeto była depesza donosząca o wyznaczeniu osobnych komisyj sądowych; gdy tymczasem była mowa w parlamencie jedynie o komisarzach rządowych.

Donoszą nam właśnie o spodziewanem rychło przybyciu znacznych wojsk rosyjskich do Królestwa Polskiego.

Zdaje się, że Porta uległa parciu zarówno z Paryża i Petersburga jak z Wiednia, przystając na odwołanie wojska swego z Serbii, ale gabinet londyński miał się od tej sprawy uchylić. *N. fr. Pr.* mniema, że mocarstwa zgodziły się ostatniej chwili na poręczenie Sułtanowi, iż Serbia nie wyłamie się z obowiązków wasala tureckiego, i że zastąpią tym sposobem rękojmię materyalną rękojmią moralną. Książę Michał odmawia jednak przystać na podpisanie zobowiązania, i domaga się bezwarunkowego odwołania wojska tureckiego.

Stara *Presse* powiada również, że Anglia nie przystała na propozycyę przyłączenia do Grecyi części Epiru i Tesalii, co zresztą wnosić można z powołanego dziś przez nas oświadczenia lorda Derby w Izbie wyższej (p. Anglię). W Wiedniu mylna krążyła wieść giełdowa o powołaniu urlopników. Wprawdzie na granicy bośniacko-serbskiej przedsięwzięto kroki ostrożności, a gdyby tego konieczna wypadła potrzeba, dalsze kroki byłyby nieuniknionemi, lecz nie dla niesienia pomocy Porcie, raczej dla zapobieżenia wypadkom mogącym stać się zgubnemi dla Austryi, a między innemi ze względu na utworzenie carstwa serbskiego. Rząd usiłuje przeszkodzić wszelkiemu naruszeniu pokoju i spodziewać się można, że mu się to powiedzie.

Indép. belge donosi z Paryża, że nie masz zgody między mocarstwami co do kwestyi wschodniej. Anglia stawia opór i jej poseł w Stambule otrzymał w tym duchu polecenia.

W Wiedniu otrzymano doniesienie o wyznaczeniu przez Portę komisyi celem wspierania Kandyotów poszkodowanych w powstaniu. Komisya ta ma się udać na wyspę i powieść z sobą żywność, odzież, pieniądze, lekarzy i lekarstwa.

Wiadomość o przymierzu serbsko-czarnogórskiem, o którem nam parę razy pisano z Wiednia, znajduje się również w lipskiej *D. allg. Ztg.* Przymierze to pod auspicyami Rosyi zawarte ma się rozciągać i do Rumunii i obejmować przedewszystkiem ujednostajnienie urządzeń wojskowych, tak, aby w danym razie wojska lenników Porty mogły utworzyć jedną armię. Jeden z jenerałów rosyjskich w Belgradzie mieszkających ma być głównym kierownikiem tych urządzeń.

Bióro Havasa otrzymało depeszę z Kandyi z 9go b. m. donoszącą o nowem zwycięstwie powstańców.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Paryż 14 marca. Wczoraj przedłożone zostały ciału prawodawczemu projekta do ustawy drukowej i ustawy o stowarzyszeniach. Osnowa ich podobną jest do tej jaką dzienniki głosiły. Picard wniósł interpelacyą względem zmiany 26 artykułu konstytucyi.

Bukarest 14 marca. Ministeryum Kretsulesko z wyjątkiem ministra oświecenia Rosettego przyjętem zostało przez księcia i wczoraj złożyło przysięgę, a zarazem przedstawiło się senatowi. Skład jego jest następujący: Konstanty Kretsulesko, prezes rady ministrów i minister sprawiedliwości; Jan Bratiano, minister spraw wewnętrznych; Dymitr Bratiano, robót publicznych, a tymczasowo oświecenia; Golesko, spraw zagranicznych; Vatsesko, skarbu; Ghergel wojny.

Nowy Jork 13 marca. Doniesienie o wzięciu miasta Mexyku przez republikanów jest nieuzasadnione. Cesarscy pod wodzą Maksymiliana I zbliżają się do armii republikańskiej. Bitwa zdaje się być nieuniknioną.

Kursa. **Wiedeń** 14 marca godzina 2 po połud. Metaliki 59·25. — Pożyczka narodowa 69·50 — Losy z roku 1860 84·70. — Akcye banku 722.— Akcye kred. 179·60. — Londyn 129·50. — Srebro 126·75— Dukat 6·11.

Paryż 14 marca wieczór. Renta w końcu 69·80.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

† (382)

We Środę dnia 20go Marca 1867 r.
o godzinie 10ej rano
odprawi się
W KOŚCIELE OO. BERNADYNÓW
Nabożeństwo żałobne,
za duszę ś. p.
ANTONINY ŁOZIŃSKIEJ
w Wieliczce dnia 19 Lutego 1867 zmarłej, na które zaprasza się pozostałą familią, znajomych, i pobożną Publiczność.

---

† (383-1-2)

We Czwartek dnia 21go Marca 1867
o godzinie 10ej rano
odprawi się
KOŚCIELE OO. BERNARDYNÓW
Nabożeństwo żałobne,
za duszę. ś p.
KRYSTYNY z Hr. ANKWICZÓW,
Hr. Żeleńskiej,
która dnia 18go Stycznia 1867 w Wiedniu zaopatrzona śś. Sakramentami w Bogu zasnęła, na które zaprasza się pozostałą familią znajomych i pobożną Publiczność.

W wigilią Sgo Józefa,
18go Marca
o godzinie 11ej,
W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA
na intencyę
ZAKŁADU S. JÓZEFA
dla osieroconych chłopców w Krakowie,
odprawi się
MSZA ŚWIĘTA,
podczas której będą śpiewy amatorskie z kwestą. (379-2-3)

---

† (370-3)

Dnia 16go Marca r. b. odprawiać się będzie
W KOŚCIELE ŚW. ANNY
o godzinie 9 rano doroczne
Nabożeństwo żałobne,
za duszę ś. p.
STANISŁAWA BOGUŃSKIEGO
na które Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego, dopełniając woli swego Zapisodawcy, i pozostała po tymże Wdowa, niniejszem zapraszają Krewnych, Przyjaciół zmarłego i prawowiernych Katolików.

ADMINISTRACYA
Przeglądu Polskiego
ma zaszczyt przypomnieć Szanownej Publiczności, iż abonament na IV kwartał rzeczonego pisma rozpoczyna się
z dniem 1go Kwietnia 1867 r.
i wynosi 3 złr.

Uprasza się o wczesne nadesłanie przedpłaty. Dawniejsi Panowie Prenumeratorowie, którzy na ubiegłe kwartały należytości dotąd jeszcze nie uiścili, raczą takową jak najprędzej uskutecznić.

Prenumerować można w Krakowie w biórze Redakcyi przy ulicy Gołębiej N. 173 i w księgarni Wgo *Czecha;* we Lwowie u Wgo *Kochańskiego*, plac Maryacki; w Poznaniu w księgarni Wgo *Merbacha;* w Wiedniu w księgarni *Heff-Kotula;* w Paryżu Librairie de Luxemborg, rue Tournon 16.

Na liczne zapytania z prowincyi, czy jest jeszcze do nabycia kompletny zbiór
Przeglądu Polskiego
z ubiegłego półrocza, oznajmiamy, iż zeszyty z Lipca, Października i Listopada, zupełnie są wyczerpnięte. (446-1-4T)

Licytacya w Rzeszowie.
Dnia 1 kwietnia 1867 r. w Restauracyi Horwata sprzedane będą na drodze dobrowolnej następujące przedmioty, jakoto: porcelana, bielizna stołowa, naczynia kuchenne miedziane i mosiężne, łyżki srebrne duże i małe, słowem całe urządzenie restauracyi na 150 do 200 osób, oraz przyrządy do cukierni; prócz tego inne rzeczy, jako to: całkiem kryty nowy wózek, kosztowne szale, meble i inne sprzęty.

Również jest do wynajęcia ta Restauracya składająca się z 4 pokoi, kuchni, śpiżarni, piwnicy, stajni na 16 koni, wozowni wraz z ogrodem i kręgielnią krytą; i ta jeszcze przed jarmarkiem na Śty Wojciech w używanie oddaną być może.
Rzeszów. (380-1-3)

Ekonom
w fachu gospodarskim wyćwiczony, życzy sobie znaleźć miejsce przy jakiem mniejszem lub większem gospodarstwie.
☛ Łaskawe listy pod literą ***G. S.*** doste restante *Sędziszów.* (381-1-3)

☛ Najtańsza bielizna w świecie. ☚
Zniżenie wszelkich cen
pierwszej i największej fabryki bielizny płóciennej **Ludwika Modern w Wiedniu,** Tuchlauben N. 11.

Dla mężczyzn, kobiet i dzieci po niesłychanie niskiej wyprzedażnej cenie. Zaręcza się za prawdziwość, dobrą robotę, odpowiedni krój, pomimo tak zniżonych cen, które każdego nie tylko zadziwić ale po zrobieniu najmniejszego sprawunku do dalszego zakupna koniecznie zachęcić muszą. Zamówienia rozsyłane będą we wszystkie strony, odpowiednio do wszelkich żądań. Koszule, które niedobrze leżą lub nie są odpowiednie żądaniom, mogą być natychmiast zwrócone.

☛ Cennik bielizny w każdej wielkości. ☚
Ceny stałe nawet dla odsprzedających i kupujących nieodmienne.

Gotowe koszule męzkie, najlep. robota ręczna.	zamiast	tylko
Białe płócienne koszule . . . zł.	2·50	2.80
Wybor: gatunek koszul z zakład:	4.50	1.30
Wybor: Irlandz. lub Hamb. koszule	6 —	2.80
Wybor: Hollend. płócienne koszule	6.50	3.—
Wybor: Rumb. ręcz. tkania koszule	7.50	3.50
Najwyb: Rum. koszu. najpięk. rob. ręcz.	10	4.50
Z najwybor: belgij. płótno-batystu.	12	5.50
Białe i kolorowe koszule z Schirtingu.	zamiast	tylko
Koszule męzkie z białego Schirtingu	3.—	1.80
Z najwybor. francusk. Schirtingu	4.25	2.80
Koszule kolor. w najnowsze desenie	2.50	1.80
Wykwintne koszule kolor. z Schirt.	4.50	2.50
Prawdziwe franc. koszu. kol. batyst.	6.50	3.50
Najnow. białe koszu. balowe najdelik.	6.50	3.50
Płótna, Chustki do nosa, Bielizna stołowa.	zamiast	tylko
Najwybor. Irland. lub Rumb. 50 łok.	50 zlr.	24
Najdel. płócien, weby batyst 50 łok.	80 „	45

Dobre płócienne chustki do nosa ½ tuzina zlr. 1, 1.50, 1.80 do 2 zlr.
Wyborowe chuski do nosa płócienne batystowe ½ tuzina 2 zlr do 2.50.
Wykwintne krawatki mezkie. ½ tuzina 1.50, 1.80 do 2 zlr.

Gotowe koszule damskie, najpięk. robota ręczna i haftowana.	zamiast	tylko
Płócienne koszule damskie . zlr.	3.—	1.90
Wybor. koszule szwajc. z zakładka.	5.—	2.80
Z wybornego płótna	5.—	2.80
Koszule modne najwyb. płót. i hafty	6.50	3.80
Nowe kroje w serduszka haftowane	6.50	3.50
Eugenia nowy krój, haftowane .	7.—	3.50
Maria-Antoinette koszule gorsetowe	6.50	4.50
Wiktoria haftow. z prawdziw. Valen.	16.—	7.—
Majtki damskie z wybor. Schirtin.	4.—	2.—
Majtki damskie haftow. płócienne	6.—	2.80
Nocne gorsety dams. z ang. Szirlin.	5.50	2.80
Gorsety z najwybor. bat. per. eleg.	6.50	3.50
Wytworne gorsety bogato haftowa.	12.—	5.50
Gorsety z francuskiemi wkładkami z najwyborniejszego batystu	15.—	7.50
Najwyb. gorsety z praw. Valencienne	20 zlr.	10

Koszule nocne damskie z długiemi rękawami zlr. 3.50, 4.50, do 6.50.
Damskie koszulki do czesania z najwyb. batyst-perkalu, wykwin. kroju zlr. 5, 5,50, do 6.50.

Męzkie gacie płócienne
zlr. 1.50, 1.80, wyborne rumburg. 2 do 2.20.

Zamówienia z prowincyi za pobraniem należytości. Przy zamówieniach koszul uprasza się o danie miary szyi.

Adres: An das Central-Depot der ersten Leinwäsche-Niederlage des **Louis Modern,** Wien, Stadt. Tuchlauben N. 11. (455-2-T.)

Nie opuszczać sposobności
i podać rękę szczęściu!
☛ 200,000 złr. ☚
40,000 złr., 2 razy po **20,000 złr.,** 2 razy po **5,000** i **1,600 złr.** mniejszych wygran,
wyciągnięte będą już
w Poniedziałek 1go Kwietnia
w Wiedniu na ciągnieniu
LOSÓW KREDYTOWYCH.
Numera z następujących Seryj:
2020, 2140, 2240, 2555, 1175, 1782, 3978,
ofiaruje za opłaconem nadesłaniem kwoty 4 złr. za 1 sztukę promesy wraz ze stęplem.

☛ Zamówienia za pobraniem **całej** należytości pocztą nie będą uwzględnione. Na żądanie otrzymuje się urzędowy wykaz wygran i wygrane pieniądze natychmiast odesłanemi będą. W razie, gdyby która z przytoczonych seryj nie była już do wzięcia, będzie inszą zastąpioną.

☛ Najwyższe zaliczki na papiery wartościowe pod najdogodniejszemi i najkorzystniejszemi warunkami.

☛ Zakupno i Sprzedaż papierów rządowych każdego rodzaju szybko, sumiennie i tanio załatwia.

(448-5-12) ***Izaak Cohen,***
Bankier w Wiedniu Kärntnerstrasse N. 8.

Najdoskonalsze i zupełnie nowo ułożone
LAMPY LIGROINOWE
(z zamknięciem bezpieczeństwa)
☛ palące się ze szkłem cylindrowym lub bez tegoż, są wyłącznie do nabycia u podpisanego właściciela
pierwszej Wiedeńskiej fabryki lamp Ligroinowych
z zastrzeżeniem przeciw każdemu innemu wyrobowi
☛ **50% oszczędności.** ☚

Przez tę najnowszą ulepszoną konstrukcyę osiągnie się przez 7 godzin za 2 centy siłę światła dwóch najlepszych świec.



Lampa gospodarcza.

Kształty lamp Ligroinowych są w wielkim wyborze we wszystkich gatunkach lamp gospodarskich, ściennych, wiszących z daszkami, latarń powozowych, praktycznych ogniczek, lamp stołowych, od najbardziej prostych do najwykwintniejszej formy itp.
od najtańszych cen począwszy do 2 złr. za sztukę.
☛ Tylko za lampy opatrzone moim znakiem fabrycznym daję zaręczenie ☚
Do tego używanej, powtórnie ulepszonej Ligroiny można tylko jedynie u mnie niefałszowanej hurtem lub częściowo nabyć.
☛ Cenników i rysunków bezpłatnie udzielam. ☚
☛ Składy moich wyrobów znajdują się prawie we wszystkich większych miastach. ☚



Ogniczka kieszonk.

(187-13-30)T ***Zygmunt Reisner* w Wiedniu,**
☛ Skład fabryczny: Margarethenstrasse N. 66. — Filia: Stadt Spiegelgasse N. 6. ☚

ROZSYŁKA
Naturalnej wody mineralnej „Karlsbadzkiej“.
Siła Wody Mineralnej Karlsbadzkiej, często prawie cudownie lecząca, jest zanadto znaną, żeby potrzeba było ją zachwalać. Przez kilkowiekowe doświadczenie dowiedziona jest jej skuteczność. W jakich chorobach jej użyć lub gdzie według wyrażenia się lekarzy **„Karlsbad jest zalecanym“** było w osobnej broszurze przez Dra Mannla zebrane i treściwie przedstawione. Broszurę tę każdemu na żądanie **bezpłatnie** i **franko** się przesyła. Wszystkie wody zdrojów karlsbadzkich bywają rozsyłanemi, jednakowoż Mühlbrunn, Schlossbrunn i Sprudel w całych i pół flaszkach najwięcej są pożądanemi.— Wszelkie zamówienia na **Wodę mineralną, sól i mydło sprudlowe** szybko wykonywane będą przez składy w każdem większem mieście lub też wprost przez
Dyrekcyę rozsyłkową zdrojową.
(435-2 6) ***Henryk Mattoni*** w KARLSBADZIE.

L i s t y u z n a n i a

Liczne świadectwa, **i Podzięki,**

Według zdania wysokich Władz zdrowia, zupełnie nieszkodliwy, natychmiastowo i trwale skutkujący, wszechstronnie uznany i zalecany środek, jest do nabycia w głównym Składzie rozsyłkowym w Peszcie, Waldzeile Nr. 30 i w wielu aptekach:

C. k. wyłącznie uprzywilejowany PAPIER NA ZĘBY, do zachowania zębów, wynaleziony przez *H. Faczanyiego*, Aptekarza w Peszcie.

W Krakowie można nabyć u pana *Jana Bartla.*
We Lwowie u pana aptekarza *S. Rukera.*
☛ Cena całego pakietu 1 złr., pół pakietu 50 cent. w. a. — Z przesyłką pocztową 10 centów drożej. — Panowie kupcy i aptekarze życzący sobie mieć ten środek na składzie, raczą się w tym względzie zgłosić do wynalazcy. (177-3-)T

lepsze są od wszelkich przechwałek.

Prawdziwy Probsteinski
Owies,
którego tylko ¾ korca na mórg siać trzeba, a daje 20 ziarn,
poleca się do siewu.
Korzec kosztuje **5** złr.

Żyjące Kuropatwy
do wypuszczania w rewiry polne sprzedają się para po **1** złr. w. a.
☛ Łaskawe polecenia uprasza się nadsyłać opłacone do końca Marca 1867, pod adresem ***Jan Hetper*** w **Jodłówce** poste restante **Bochnia.**
(368-2 3)

Mężczyzna lat 25 liczący, stanu wolnego, były oficer austryacki, mierną znajomość obowiązków rachunkowej lub administracyjnej kancelaryi posiadający, życzy sobie być umieszczonym w jakimkolwiekbądź **zakładzie fabrycznym,** przy publicznych **kąpielach** mineralnych, **kopalniach** lub nareszcie **w zarządzie ziemi.**
☛ Bliższa wiadomość poste restante ***E. W.*** w „Tarnowie“. (387)

Do
Moich Wspólników Cichych
byłego Domu zleceń
w Nowym Sączu.
Mając zamiar zrobić publiczne sprawozdanie o byłej spółce Domu zleceń w Nowym Sączu, czuję potrzebę na wszelkie wątpliwości, na wszelkie zarzuty, jakieby mię spotkać mogły, odpowiedzieć, usprawiedliwić się, lub zadosyć uczynić; a to stósownie do kontraktu zawartego z moimi Cichymi Wspólnikami, a mianowicie §. 15, który na ten wypadek zastrzega sąd polubowny. Proszę więc, aby na ręce pełnomocnika większości Wspólników Wgo Franciszka Trzecieskiego wszelkie zarzuty, jakieby kto mieć mógł do mnie jako byłego firmującego i dyrektora tego zakładu z odpowiednimi dowodami, w przeciągu dwóch miesięcy od ogłoszenia niniejszego, przesłać raczył.— Równie upraszam Szanowną Komisyę likwidacyjną, aby dalsze rachunki, a mianowicie od miesiąca Lutego 1865 r. do końca w przytomności mojej sprawdziła, jak znajdzie orzekła, i albo odpowiednie absolutoryum wydała albo do załatwienia przed kompetentny sąd przedłożyła.
Limanowa d 5 Marca 1867.
(440 3) ***Józef Mars.***

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.
Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (445-2)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, w Kijowie w aptece p. Necze.

Realność w Krakowie,
Kochanów
zwana,
składająca się z 3ch domów i 2ch ogrodów, jest do sprzedania z wolnej ręki, w całości lub częściowo.
Bliższa wiadomość u Właścicielki.
(286-1-3)

Dla fotografów!
AUGUST ANGERER
W WIEDNIU,
Gumpendorferstrasse N. 9,
poleca swój bogato zaopatrzony jeneralny skład wszystkich artykułów potrzebnych dla fotografów. Tamże dostarcza się wszelkich gatunków objektywów (Voigtländer itd.) po oryginalnych cenach fabrycznych, najpewniejszych chemicznych preparatów, najlepszych papierów albuminowych, kollodij, kamer, statifów, albumów, kartonów z firmą, passepartouts i berlińskich kartonów w każdej wielkości, sukien na tła, maszyn do satynowania, fotograf. książek podręcznych itd., po najtańszych cenach. Pozostałości srebrne przyjmuje się i spienięża. Cenniki gratis. Waga i miara wiedeńska. (430-4-16)

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryscy przepisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy z Jodem*, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu suchot, jak również w słabościach limfatycznych i zołzowych. Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza apetyt; leczy blednicę, rozmiękłość muszkułów u dzieci i gruczoły; jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą Syropu chrzanowego z Jodem jest sok Rzeżuchy i Chrzanu, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tyah to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrój nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitalach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuilade Nr. 7.

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* (dawniej ś. p. Wojciecha Molędzińskiego) w Krakowie; we Lwowie w aptekach p. *Piotra Mikolascha* i *Berlinera;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych pp. *Gallego i Mrozowskiego*; w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Kijowie w aptece p. *Neeze i Marcińczyka.* (17-3-15)

Wyzina krymska
mało solona, zupełnie świeża nadeszła do Handlu
Edwarda Fuchsa
W KRAKOWIE;
również poleca tenże Handel
Kawior Astrachański
(gruboziarnisty),
różne marynaty, ryby wędzone, jako to:
Łososie, Węgorze, Śledzie, Piklingi, Sielawy
i t. p. (459-2-4)

Osoba młoda, panna,
z podupadłej familii, zdolna do zarządu domowego i robót kobiecych, szuka po raz pierwszy miejsca na wsi lub w mieście. (386-1-3)
☛ Bliższa wiadomość w *Administr. Czasu.*



Szczepków sześcioletnich
Wiszni i Czereśni
w najlepszych gatunkach dostać można w *Krzeszowicach* pod Krakowem, po centów 50 sztuka. Żądający do p. *Alojzego Polesnego* ogrodnika drzewek zgłosić się zechcą. (377-2 3)

Mężczyzna liczący lat 40, wolnego stanu, życzy sobie przy gospodarstwie lub przy jakiej fabryce czyli też w jakiem zakładzie lub prywatnym urzędzie zatrudienia kancelaryjnego, bądź to w mieście bądź na wsi. Zna język polski, niemiecki, węgierski, łaciński i miernie francuski, oprócz tego posiada wiadomość tak praw cywilnych jak i politycznych wraz urzędowemi i sądowemi czynnościami czyto w zawodzie konceptowym czy manipulacyjnym.
☛ Polecając swoje najszczersze usługi pp. reflektentów, prosi bliższej wiadomości chcieć zażądać u zgłaszającego się pod lit. ***A. T. J.*** przy Szczepańskim placu N. 243, pierwsze piętro od frontu w Krakowie. (384)

MADEIRA
d r y
która przeszła dwa razy komorę.
MALAGA
stara
całe oryginalne flaszki 2 złr. 5 c.
pół „ „ 1 „ 50 „
do dwunastu flaszek opakowanie bezpłatne.
SZAMPAN
prosto z Francyi sprowadzony, **oclony w skrzynkach od 6 flaszek zacząwszy,** Louis Röderer à Reims: carte blanche, Jacqueson et fils à Chalons: Créme de Boury po 2 fl.; Napoleon grand vin, Moet et Chandon à Epernay; Crèmant rosé po 2 złr. 50 c., ½ flaszki powyższych gatunków 1 złr.
VOESLAUER
Austich i czerwony.
cała flaszka 50 centów,
do dwudziestu flaszek opakowanie bezpłatne.
Polecenia za nadesłaniem należytości opłaconem lub za pobraniem tychże pocztą szybko wypełnia. (406-4)
Aleksander Floch.
Wein-Grosshandlung, Wien Döbling 28.

W Sali Hotelu Saskiego
we Srodę dnia 20 marca 1867 r.
danym będzie
WIELKI KONCERT
wykonany przez całą orkiestrę c. k. pułku ks. Gustawa Wazy z przybraniem najlepszych członków orkiestr innych pułków, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza pułku ks. Gustawa Wazy.

PROGRAM:
Oddział I.
Jubel Uwertura (najnowszy utwór) Flotowa. — Arya z opery Brigante (koncert na trąbkę: Flügelhorn) Mercadante. — Arya z opery Ernani (koncert na klarnet) Verdego. — Potpourri na motywa różnych oper, Straussa.
Oddział II.
Bajka, wielka fantazya na orkiestrę, Moniuszki. — Fantaisie caprice, koncert na skrzypce, Vieuxtemps. — Waryacye na dwa klarnety, Lumbye. — Wielkie Potpourri (Rendez-vous) Komsaka.

Cena miejsc: Krzesła numerowane w 1éj połowie Sali 1 złr. 20 c., krzesła numerowane w 2éj połowie Sali 75 c., Galerya 50 c.

☛ Dla uniknienia natłoku przy kasie w wieczór koncertowy, biletów dostać można aż do dnia 19 b. m. wieczór w handlu Leona Feintucha, oraz w kancelaryi Hotelu Saskiego **po cenach zniżonych,** a mianowicie: Krzesła numerowane w 1éj połowie Sali 1 złr., krzesła numerowane w 2éj połowie 60 c., na Galeryę 40 c.

Dla wygody Szanownej Publiczności stojących miejsc na sali nie będzie, i bufet pana Hertego otwarty.

Początek o godzinie 7. (468-1-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	75	73
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	171½	167½
Talary prs. za 100 tal.	191	187
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	126	124½
Dukat ważny. . . .	6 5	5 90
Napoleon d'or . . .	10 30	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 40
Listy galic. nowe z k.	76 50	75 50
— — stare „	80 —	79 —
Oblig. indem. „	72 25	70 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	222	217
„ L.-Cz. z całą wpł.	187	183

Wiedeń 13 mar. (t)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	60 40
5% Pożyczka narod.	70 60
Akcye banku wied	736
— — kred.	185 —
Losy 5% z r. 1860 .	87 50
Srebro	125 75
Londyn 10 funt. szter	128 35
Dukat pojedynczy .	6 5

Wiedeń 12 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 —	55 80
— Pożyczka narod.	70 40	70 25
— Metaliki na m. k.	60 60	60 40
— Obl. ind. niż. Aus	87 —	86 —
— — czeskie	89 50	88 50
— — węgiers.	73 —	72 50
— — chor. i b.	74 50	73 50
— — galicyjs.	69 75	69 25
— — bukow.	69 —	68 75
— — siedmgr.	68 75	68 25
Pożyczka głod. gal.	99 —	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 75	92 50
4% Galicyjskie. . .	— —	75 50
5½% Węgiersk. los.	88 75	88 50
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 —	144 50
— — — 1854	77 75	77 50
— — — 1860	87 60	87 40
— — — 1864	80 60	80 40
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	130 50	130 —
— żegl. par. na D.	— —	89 —
— Ks. Esterhazy	90	85 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy .	27 —	26 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 —
— hr. St. Genois .	25 —	24 —
— miasta Budy . .	27 50	26 50
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein .	22 50	21 50
— hr. Keglevich .	14 25	14 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	738	737
Zakładu kredytowego	185 40	185 20
Żeglugi par. na Dunaju	484 —	482 —
Kolei półn. Ferdynan.	1640	1635
— rządowéj fr.-a .	210 50	210 20
— zachodniéj c. El.	144 —	143 50
— Pardubickiéj .	129 —	128 75
— południowéj .	210 25	209 75
— Galicyjskiéj . .	221 —	220 75
Czerniow. z wpł. 80%	184 —	183 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 5½)	108 —	107 75
Augsg. 100 zł. nr (5)	107 15	106 90
Berlin 100 tal. . (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4½)	107 40	107 —
Hamb. 100 mark. (3¾)	95 50	95 30
Londyn 10 fun. (4½)	128 60	128 10
Paryż 100 frank. (3)	51 —	51 —

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 40	17 30
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 5	6 4
— — obrączk.	6 5	6 4
Złoto *al marco* . .	6 3	6 2
Napoleondory . . .	10 27	10 26
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 75	10 70
Luidory (niemieckie)	10 45	10 40
Suwereny angielskie	12 85	12 80
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	126 25	125 75
— kupony	126 25	125 75
Talary związkowe .	1 89½	1 89
Pruskie bilety kas. .	1 89¾	1 89
Lwów 12 marca.		
Dukat	6 5	6 —
Półimperyał rosyjski	10 55	10 42
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 94
Talar pruski	1 90	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	76 40	75 68
— — m. k.	80 21	79 47
Obligi indem. b. kup.	70 25	70 17
Akc. kol. gal. b. kup.	222 67	220
„ „ lwow.-czer.	185 17	183 17

Warsz. 12 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	71 75	71 25
kupon „	— —	— 88 8/9
Listy likwidacyjne .	57 50	— —
kupon „	— —	1 13 1/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	57 —	56 —
5% Pożyczka loteryjna	109 25	— —
Wrocł. 12 marca.		
Banknoty austryac. .	80 1/2	79 7/12
Polskie bilety bank. .	81 5/8	81 1/8
„ Listy zastaw.	58	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.	—	—
Paryż 13 marca.		
Renta 3%.	70 —	
Londyn 13 marca.		
Konsole	90¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.
Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.
Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*